GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 75 kwart. zł. 2,25, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 94 „ „ 2,82, pod opaską w Polsce - - - „ 90 „ „ 2,40, w agenturach - - - - - - „ 85 „ „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy. —: :—:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 96 | Toruń, sobota 10 października 1925 | Rok 3

O bogatych wytwórcach się pamięta, a obiednych spożywcach zapomina się

Wiadomo, że trudności gospodarcze w kraju naszym pochodzą stąd, **iż przedmioty u nas wytwarzane są zbyt drogie, droższe niż zagranicą** i że z tego powodu naszych wyrobów zagranicą kupować nie chcą, a przeciwnie sprowadzamy dużo towarów z zagranicy. Wskutek tego z zagranicy nie przypływają do nas pieniądze obce lecz przeciwnie pieniądze polskie wychodzą z Polski i wartość ich się zmniejsza.

Wobec tego występuje się u nas ustawicznie z żądaniem, **aby robotnicy obniżyli swe żądania co do zarobków** i w ten sposób niby przyczynili się do potanienia towarów, wyrabianych w Polsce.

Podobne głosy nalegające na robotnika, aby żądał mniejszych zarobków, odzywają się już od dość dawna, i trzeba przyznać, że niezupełnie bez skutku.

Ale równocześnie podwyższa się ceny na towary.

Co gorsze, do tego podrożenia przyczynia się rzekomo nawet rząd.

Oto np. podrożał cukier. Z jakiej racji? pytamy. Cukier wyrabia się w Polsce, z polskich buraków i rękoma polskich robotników.

Więc czem tłomaczyć tę podwyżkę tego artykułu codziennej potrzeby, którego się obyć nie może nawet najuboższy.

Chyba dlatego, aby, jak już o tem pisaliśmy, dyrektorzy cukrowni i akcjonarjusze mogli sobie napchać kieszenie.

Donosiliśmy np. o tem, że dyrektor „Goplany“ otrzymał oprócz ogromnej pensji 84 000 złotych wynagrodzenia rocznego a udziałowcy pobrali 300 procent zysku czyli 64 000 złotych. Później dowiedzieliśmy się, **że ta fabryka wyroby swe znacznie podwyższyła.**

Niektóre pisma zarzucają nawet rządowi, że rząd ażeby dać większy zarobek producentom cukru, ograniczył ilość cukru, wypuszczonego na rynek wewnątrz państwa. Cukru jest mało na rynku, wskutek tego cukier jest drogi. Robotnicy muszą zań płacić więcej, niżby należało, zyski chowają wytwórcy.

A tak samo rząd, ażeby podnieść dochody właścicieli kopalń węgla, sam połączył ich w trust i tym sposobem umożliwił im natychmiastowe podniesienie ceny węgla.

Miał zapewne ku temu jakieś powody, ale powodów tych społeczeństwo uznać nie może, bo **jeżeli towary nawet wyrabiane w kraju wzrastać będą w cenie, to też i ludność robotnicza żądać musi wyższej zapłaty i wskutek tego towary podrożeją jeszcze więcej, zbytu będzie jeszcze mniej, fabryki zgoła pracować przestaną, a robotnicy będą zupełnie bez pracy.**

Ta metoda prowadzi wprost do ruiny kraju, a wichrzycielom lewicowym (z którymi wielu osób z rządu w bliskiej stoi komitywie) daje niebezpieczną broń do ręki.

Niektóre pisma tłomaczą sobie podwyższenie cen na cukier przez cukrownie tem, **że podniósł się dolar i w taki to sposób same poparły wrogów naszych, zwalczających nasz pieniądz.**

O ileby tak było, to obojętność rządu w tej sprawie byłaby jeszcze więcej nagany godna.

Opieszałością i niezaradnością swą rząd obecny przyczynił się do tego, że nie mamy dokąd wywozić węgla. Ażeby się go pozbyć, sprzedaje się go we Włoszech około połowy taniej niż u nas, czyli innemi słowy **my musimy w kraju płacić za to, aby Włosi dostali tani węgiel.**

Miłość bliźniego jest wielką cnotą, ale chyba tak daleko wymagania co do miłości bliźniego nie sięgają.

Za błędy i niezaradność rządu płaci społeczeństwo.

Niestety lewicowcy nie pozwalają na to, aby istniał rząd narodowy, a lewicowy rząd jak widzimy zadaniu swemu sprostać nie może.

Lecz mimo to nie przestaniemy wołać i domagać się, aby **zwłaszcza towary w kraju wyrabiane były tanie** i aby robotnik nie był zmuszony do żądania wysokich zarobków a rolnik wysokich cen za artykuły żywnościowe (na opłacenie swych potrzeb) i aby każdy **robotnik znalazł pracę a rolnik mógł wyżyć na swej roli.**

Nie jest zadaniem państwa, by **tuczyło bogatych wytwórców,** ale aby wzięło w opiekę **szerokie warstwy ubogie ludu i robotników przed wyzyskiem i ostatecznem zubożeniem.**

Skandal w Locarno.

Niesforni dziennikarze włoscy. — Uzyskali tekst projektu ugody wsprawie bezpieczeństwa granic francusko — niemieckich.

Specjalny korespondent „Matina“ w Locarno donosi, że we wtorek wieczorem miało miejsce ciekawe wydarzenie. Briand i Berthelot, dowiedziawszy się, że dziennikarze włoscy posiadają tekst projektu paktu reńskiego i zamierzają go następnie ogłosić, interwenjowali u Scialoji celem zapobieżenia tej publikacji. O północy zakończyła się konferencja między Scialoją a dziennikarzami włoskimi, dotycząca powyższej sprawy. Mówią, że dziennikarze włoscy zrezygnowali z ogłoszenia tekstu paktu in extenso, mają jednak ogłosić streszczenie jego.

DRAŻLIWA DYSKUSJA ROZPOCZĘTA.

„N. Fr. Presse“ donosi z Locarno, **że przedwczesne ogłoszenie projektu paktu bezpieczeństwa uważają za nadużycie, mogące zaszkodzić dalszemu tokowi obrad. Kiedy Briand dowiedział się o niedyskrecji dziennikarzy włoskich, miał zawołać: „Uczyniono to rozmyślnie“, nie zaznaczył jednak, w jakim kierunku zwraca swoje podejrzenia.**

Incydent z prasą włoską został już załatwiony. Sprawa przedstawia się w ten sposób, że o godz. 11-ej w nocy jeden z dziennikarzy francuskich usłyszał, jak korespondent pewnego pisma medjolańskiego podawał przez telefon do Medjolanu tekst paktu. Zawiadomiono o tem niezwłocznie Brianda, który polecił natychmiast interwenjować delegacji włoskiej.

W rezultacie tego podsekretarz stanu Francji wydał natychmiast odnośne rozporządzenie, by do publikacji tekstu nie dopuścić i porozumiał się w tej sprawie z Rzymem. Cenzura medjolańska otrzymała polecenie natychmiastowego skonfiskowania dzienników, któreby nie usłuchały zakazu. O północy delegacja włoska ogłosiła, że wiadomości o zamierzonem opublikowaniu tekstu paktu nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy. Grandi zapewnił słowem honoru, że tekst ogłoszony nie będzie.

Według doniesień dziennikarskich, artykuł 1. projektu paktu bezpieczeństwa zawiera podobno zagwarantowanie granic Francji, Niemiec i Belgji wytkniętych w traktacie wersalskim.

Art. 2 ustala zobowiązanie mocarstw do niewszczynania wojny i nierozwiązywania zatargów siłą.

Art. 3 określa, w jaki sposób nieporozumienia mają być załatwione przez trybunał arbitrażowy zanim w ostatniej instancji zostaną przekazane Lidze Narodów.

Art. 4 i 5 precyzują procedurę arbitrażową i dotyczą ewentualnych uchybień w stosunku do paktu i procedury zapobiegania im, definjują pojęcie napastnika, art. 7 mówi o wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów, art. 8, 9 i 10 traktują o procedurze, jaką ma przyjąć Rada Ligi Narodów przy stosowaniu paktu oraz o procedurze w razie uchybienia zobowiązaniom paktu, wreszcie art. 11 mówi o konieczności zawarcia przez Niemcy równocześnie z tym paktem traktatów arbitrażowych z Polską i Czechosłowacją.

TEZA FRANCUSKA.

O przebiegu wtorkowego pełnego posiedzenia konferencji podają jeszcze dodatkowo, że Briand rozwinął tezę francuskiej delegacji, przyczem ponieważ położył nacisk nato, **że podstawą paktu bezpieczeństwa jest wstąpienie Niemiec do Ligi Niemcy mogą potem zażądać wykładni art. 16 paktu Ligi.** Chamberlain, Vanderwelde i Scialoja poparli wywody Brianda. Stresemann odpowiedział krótko, przedstawiając w ogólnych zarysach punkt widzenia swego rządu bez wchodzenia w szczegóły.

Stosunek stronnictw do rządu.

7 bież. mies. przez cały dzień obradowały kluby. Obrady te stały nie tylko pod znakiem przesilenia gospodarczego lecz i pod znakiem obrad w Locarno.

Klub Związku Ludowo-Narodowego wysyła do dyskusji budżetowej posła Głąbińskiego. Kluby Ch. N. i Ch. D. obrad nie ukończyły. Obrady w klubie „Piasta“ rozpoczną się dziś.

W klubie Ch. D. nie zwyciężyła propozycja posła Korfantego, który parł za wszelką cenę do przesilenia.

Dzisiaj prawdopodobnie zapadnie decyzja w klubie P. P. S. Nastąpi tu niewątpliwie ostre starcie między posłami Liebermanem i Daszyńskim, zorjentowanymi wybitnie przeciw rządowi, z jednej strony a Moraczewskim i Diamandem, broniącymi rządu z drugiej strony.

Koło Żydowskie przeszło do opozycji, zrywając umowę z rządem. W obradach wysunięto zarzut, że rząd nie spełnił zobowiązań wobec żydostwa, lecz wydał nowe zarządzenia kulturalne i gospodarcze przeciw ludności żydowskiej w szczególności ograniczenia procentowe dla Żydów na uniwersytetach.

PRZYGOTOWANIA WOJENNE ANGIELSKO-TURECKIE.

Rozeszły się tutaj pogłoski, że w odpowiedzi na tureckie zbrojenia śródziemnomorska flota angielska, otrzymała instrukcje ścisłej gotowości w razie rozpoczęcia przez Turków kroków nieprzyjacielskich w Mossulu. Równa się to jak tu powszechnie mówią, rozkazowi natychmiastowego w razie potrzeby zajęcia Konstantynopola.

Według wiadomości jakie tutaj nadeszły od 3 dni koncentrują się siły angielskie na morzu Egejskiem. Dotychczas zgromadziło się 17 większych i mniejszych jednostek. Pomiędzy niemi 1 okręt szpitalny. W najbliższych godzinach oczekują dalszych eskadr śródziemnomorskich, tak, że z końcem tego tygodnia skoncentrowane być mają trzecia eskadra okrętów linjowych, trzecia eskadra krążowników i pierwsza i trzecia eskadra okrętów pomocniczych.

Troska o ziemie wschodnie obowiązkiem całego narodu polskiego.

Odezwa Polskiego Towarzystwa Opieki nad Kresami w sprawie „Tygodnia Kresowego“.

Naród zbudował swoje wschodnie granice krwią i pracą cywilizacyjną. Dawna Rzeczpospolita niosła na wschód pokój, bezpieczeństwo i kulturę. Mieczem osłaniała ludność od nawały barbarzyństwa, kolonizowała „dzikie pola“, budowała miasta i grody warowne, szerzyła oświatę i spajała ludy szczepów ruskich z narodem polskim, dając im równość, braterstwo i wolność obywatelską. Tak powstało wiekopomne dzieło narodu polskiego, jego pochód na wschód, jego mocarstwowa wielkość i cywilizacyjna misja.

Polska odrodzona krwią swojej armji odzyskała ponownie część dawnej spuścizny, bagnetem obroniła ją od zaborczości wschodu, wróciła na swoje wschodnie rubieże by dokończyć przerwanego dzieła budownictwa pokoju i cywilizacji.

Długa niewola i przemoc wyrządziły wielkie straty. Należy budować ponownie, rozumnie i wytrwale. Zetrzeć piętno niewoli z ziem wschodnich, zespolić mocno z resztą Polski, może li tylko cały naród wysiłkiem wytrwałym i stanowczym. Misja utrwalania polskości na wschodzie nie jest wyłącznie zadaniem rządu, jest sprawą całego społeczeństwa, jest jego obowiązkiem dziejowym. Polskie T-wo Opieki nad Kresami od paru lat walcząc z trudnościami pracę tę w miarę sił prowadzi. Usiłuje wzmocnić żywioł polski kulturalnie i gospodarczo, stara się skupić pokłócone siły polskie do jednej wspólnej akcji narodowej, stara się zatrzeć antagonizmy i waśnie, by wszystko co polskie pchnąć do pracy dla umocnienia Rzeczypospolitej na wschodzie. Akcja ta wymaga ofiarności i środków. O tę pomoc odwołujemy się w dniu dzisiejszym do wszystkich Polaków. Z naszych groszy, rodacy powstać ma fundusz, na którym oprze się praca polska na kresach. Pozwoli on dźwignąć polskie placówki kulturalne, rozniecić oświatę wzmocnić działalność gospodarczą, nieść kulturę i polską myśl współobywatelstwa ruskiego szczepu wytwarzając przeciwwagę burzącej działalności wrogów Polski. Nie dajcie zmarnować pracy stuleci; nie zacieśniajcie granic Rzplitej przez swoją obojętność dla spraw najważniejszych. Rozkwit kresów — to bezpieczeństwo państwa od wschodu, to potęga i trwały byt Rzplitej. Rozpoczynając „Tydzień Kresowy“ wzywamy ogół polski do ofiarności na sprawę pilną i ważną, na sprawę nie mającą nic wspólnego z waśnią i **rozterką społeczną, na sprawę pokoju wewnę-**

trznego i doniosłej pracy kulturalnej.

Prezes: poseł dr. Stanisław Głąbiński, wiceprezesi: senatorowie Stefan Smólski i Joachim Bartoszewicz, sekretarz generalny: poseł Zygmunt Berezowski, członkowie zarządu: senator Leon Łubieński, poseł Jan Dębski, poseł Bolesław Zajączkowski, poseł Jan Kornecki, poseł Alfons Erdman, poseł Aleksander Zwierzyński, Adam Piasecki, Zofja Cichocka.

Ogłaszając powyższą odezwę nadmieniamy, że Polskie Tow. Opieki nad Kresami zwróciło się do tutejszej Narodowej Organizacji Kobiet z prośbą o zorganizowaniu odnośnej akcji.

Narodowa organizacja Kobiet uwzględniwszy dzisiejsze warunki lokalne zdecydowała się akcję tę przeprowadzić w ten sposób, że odnośne kwestarki zaopatrzone w legitymacje i listy składkowe zwrócą się szczególnie do firm i osób zamożniejszych oraz instytucyj publicznych o łaskawe na powyższy cel ofiary.

Powołując się zatem na zawarte w powyższej odezwie argumenty prosimy nie skąpić datków i akcję naszą jak najwydatniej poprzeć.

Narodowa Organizacja Kobiet w Toruniu.



Z KONFERENCJI W LOCARNO. DOM PRACY.
Były gmach rządu, obecnie Dom Związku Kupieckiego, w którym pomieszczono dziennikarzy.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

TARGI WYPRZEDAŻNE RZĄDU.

Rokowania rządu z konsorcjum amerykańskiem w sprawie wydzierżawienia monopolu tytuniowego, posuwają się naprzód. Premjer Grabski przyjął wczoraj przedstawicieli amerykańskiej firmy Standart Tabac Corporation „Company Generale de Tabac" panów Guerin i Khye, którzy przedłożyli mu swoje propozycje. Słychać, że rząd dąży do uzyskania pożyczki w wysokości 100 milj. dol.

ROSJA.

KRWAWA AMNESTJA W ROSJI.

Dzienniki tutejsze publikują rozkaz naczelnika mińskiego G. P. U., który wydał zarządzenia aby przed 17-tym b. m. od którego rozpocznie obowiązywać amnestja za przestępstwa polityczne, osądzić wszystkie sprawy o szpiegostwo na rzecz Polski, kontrrewolucję i t. d. i winnych rozstrzelać do 16 bm.

Czysto po żydowsku: daje się amnestję tak, aby zainteresowani nie mieli z niej pożytku.

NIEMCY.

NIEMIECKIE BIURO WERBUNKOWE DLA ABD-EL-KRIMA.

W Monachjum pracuje biuro werbujące byłych oficerów niemieckich dla korpusu oficerskiego Abd-el-Krima. Ochotników wysyła się drogami okólnemi do Marokka. W Tangierze przyjmuje ich pułkownik Bauer, były członek niemieckiego sztabu generalnego.

FRANCA.

Z FRONTU MAROKAŃSKIEGO. ABD-EL-KRIM MŚCI SIĘ NA SWYCH PODDANYCH ZA KLĘSKĘ.

Aby ukarać swojego ministra spraw zagr. oskarżonego o zdradę sprawy riffeńskiej, Abd-el-Krim kazał przywiązać go do wylotu armaty i oddać strzał. Ciało ministra zostało rozszarpane. Stracono poza tem na rozkaz Abd-el-Krima szereg wybitnych osobistości z poszczególnych szczepów marokańskich.

Wojska francuskie posunęły się o 4 klm. na północ i znajdują się w obecnej chwili na pozycjach oddalonych o 20 klm. na połnoc od płaskowzgórza Kifane. W rejonie miejscowości Saf wojska francuskie połączyły się z hiszpańskiemi oddziałami.

da lżno n.o,ii nżżkD zzo

STANY ZJEDNOCZONE.

ZUCHWALSTWO NIEMCA NA KONFERENCJI W AMERYCE.

Na kongresie międzynarodowej unji parlamentarnej przemawiał poseł Graebe, atakując państwa wschodnie i Polskę za ich stosunek do mniejszości narodowych. Zdaniem posła Graebego, w Polsce nawet sądy są stronnicze, reforma rolna zaś jest bolszewizmem, groźnym dla państw zachodnich. Poseł Reich w przemówieniu swojem uczcił pamięć prezydenta Wilsona i oświadczył się za protokółem genewskim. Mówca wezwał Amerykę do przystąpienia do Ligi Narodów, wreszcie wypowiedział się za porozumieniem z mniejszościami. Poseł Kwiatkowski w mowie swej odparł ataki w sprawie optantów oraz reformy rolnej i domagał się utworzenia specjalnej komisji emigracyjnej. W dyskusji nad sprawą rozbrojenia zabrał ponownie głos poseł Graebe, twierdząc, że Polska jest krajem wybitnie militarystycznym i zbrojenia jej nie pozwalają na pokrywanie wydatków na cele kulturalne i społeczne, a nawet na pensje urzędnicze. Zainteresowanie wywodami posła Graebego było wręcz minimalne, tak że nie chciano tłumaczyć jego przemówienia na język angielski i francuski.

Zjazd duchowieństwa Pomorza.

Zjazd Związku Kapłanów „Unitas" diecezji chełmińskiej odbył się w środę 30 września w Grudziądzu. Zjazd delegatów Związku „Unitas" obradował pod przewodnictwem swego prezesa ks. dziekana dr. Czapli nad sprawami związanemi z konkordatem; wygłoszono też kilka referatów, jak np. o organizacji duchowieństwa w kieleckiem, o Zjeździe abstynenckim w Katowicach itd.

Abonujcie „Gazetę Narodową."

Teror przeciwsowiecki w Rosji.

Ludność morduje komunistów i urzędników a szczególnie tępi katów z czrezwyczajek.

W ciągu ostatniego tygodnia zdarzył się w Rosji szereg nowych wypadków teroru przeciwsowieckiego. W okolicach Soczy kilku uzbrojonych ludzi zatrzymało samochód, w którym jechał do Gegr naczelnik wydziału łączności G. P. U. moskiewskiego Kaliwer. Sprawcy napadu rozbroili Kaliwera oraz jego towarzyszów podróży, zażądali od nich wydania dokumentów urzędowych, przewożonych w samochodzie, **następnie zaś rozstrzelali Kaliwera i oddalili się w stronę Gegr.**

W Czerepowcach zabili komuniści Celikową i Aleksiejewa, z których jeden był prezesem okręgowego komitetu komunistycznego, drugi zaś — redaktorem pisma sowieckiego. Zabójców schwytano i rozstrzelano.

W gubernji kijowskiej zamordowała ludność wsi Browary współpracownika „Proletarskoj Prawdy" Ryżenkę.

W okręgu berdyczowskim zabity był przez oddział powstańczy prezes sowietu wierchowieńskiego Gumieniuk.

W okolicach Moskwy mieszkańcy wsi Jereniejewo natrafili w lesie na trupa młodego człowieka, ubranego w mundur G. P. U. Zamordowany miał trzy rany postrzałowe, oraz kilka ran ciętych na ciele. Zawiadomione władze odwiozły trupa do Moskwy, gdzie wyjaśniono, że zabity był współpracownikiem G. P. U. moskiewskiego Gurewiczem. Sprawców mordu nie odnaleziono.

We wsi Kałajdincy, gubernji połtawskiej, raniono ciężko komunistkę Szczerbaczenkową, prezeskę wiejskiego komitetu niezamożnych włościan. Sprawcę zamachu, który ogółem dał do Szczerbaczenkowej 14 strzałów, aresztowano.

W gubernji witebskiej rozstrzelał oddział powstańczy komunistkę Annę Blum.

Wszystkie te wypadki świadczą o dalszej czynnej walce, prowadzonej w Rosji przez ludność przeciwko despotyzmowi komunistycznemu.

Granice polsko-sowieckie przesądzone traktatem ryskim.

Cziczerin oświadczył berlińskiemu korespondentowi „Manchester Guardian", **że wizyta jego w Warszawie nie była,** jak niektórzy przypuszczają, **ofensywą, skierowaną przeciwko paktowi. Porozumienie polsko - sowieckie może się przyczynić do ustabilizowania pokoju na wschodzie, oraz do zacieśnienia stosunków sowieckich z Francją. — Sowiety gotowe są uregulować kwestję długów francuskich, jeśli Francja okaże skłonność w tym kierunku.** Podobnie i Anglja poczyni sowietom propozycje w tym kierunku. **Na zapytanie, czy co do wschodnich granic Polski istnieją podobne trudności, jak co do zachodnich. Cziczerin odpowiedział przecząco.**

Między Polską a sowietami niema żadnego nieporozumienia co do granic. Sprawa ta została przesądzona traktatem ryskim.

Co się tyczy przystąpienia Rosji do Ligi Narodów, Rosja nie wejdzie do Ligi Narodów w obecnej jej formie. Nawet przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów nie zmieni zdania rządu w tej sprawie.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA
(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

— Dlaczegoż mi pani to mówisz? odpowiedziała panna Kamilla, patrząc z miłością w te błękitne oczy, zupełnie takie, jak u brata. — Wszak powiedziałam, że my się już znamy. Czyżbym się pomyliła? Pani, coś się domyśliła, że mój ojciec odwiedził was prze zemnie, nie domyślilażbyś się reszty?

O! panno Kamillo droga! mogłażby to być prawdą? — zawołała w uniesieniu Anusia.

— Cicho! — rzekła panienka, oglądając się i tuląc jej rękę do bijącego serca. — Nie nazywaj mnie panną Kamillą. Tyś Anusia dla mnie, jam Kamilcia dla ciebie, myśmy siostry.

— O mój Boże! mój Boże! czyż ja spodziewałam się tak szczęśliwej chwili? — rzekła słabym głosem biedna kobieta, skłaniając odurzoną głowę na ramię panny Kamilli. — O! gdyby mój biedny brat wiedział, jak on szczęśliwy!

— Powiedz mi, Anulku, czy on mię bardzo kocha?

— Możesz-że wątpić? możnaż ciebie inaczej kochać? Od pierwszej chwili, od pierwszego spotkania waszego widziałam, że nieszczęśliwy, że stracił serce i pokój, że niepewność okrutna dręczy go i katuje.

— I nic ci nie mówił? nie przyznał się z niczem?

— O, droga Kamilciu! Ale Boże mój! jak mi dziwnie tak ciebie nazywać? Co to za szczęście! — rzekła, patrząc w te śliczne czarne oczy, w których łza jak brylant błysnęła.

— Cóż Anulku! mów mi, mów o nim!

— Więc ty go kochasz?

— Kocham go — odpowiedziała panna Kamilla, kładąc rękę na sercu; a potem, nachyliwszy się do ucha Anulki, szepnęła jej ciszej: — kocham go bardzo, całą duszą, całem życiem, jakie jest we mnie. Ale mu tego nie mów.

— Ty mu sama to powiesz; on mi nie uwierzy, bo to dla niego nadto szczęścia.

— Sama mu powiem? Ach, nie wiem, nie zdobędę się na to. Czekałam jak zbawienia, żeby ciebie obaczyć, ciebie, kobietę kochającą, któraś odrazu serce moje odgadła; aby wylać przed tobą wszystko, co się tu zamyka; a tu tak wiele, moja droga Anulku, że się czasem piersi rozrywają. Bom ja sama, sama jedna, i niema żywej istoty, którejbym mogła co powiedzieć. O! on szczęśliwy, on może mówić z tobą. Kiedy on ci się przyznał?

— Widzisz, moje życie, on mężczyzna, silny duszą i ciałem i umie panować nad sobą. Widziałam, że cierpi, ale póki twój ojciec nie przyjechał do nas, milczał i cierpiał. Dopiero jak od was wrócił, o! z jakiem szczęściem chwycił mnie w objęcia i zawołał: — Anulku! tyś podobno zgadła.

— Podobno? — rzekła smutno panna Kamilla, — czyż on nie wiedział, co się we mnie dzieje?

— Daruj mu to. Trudno człowiekowi wierzyć świadectwu własnych oczu, kiedy szczęście lub klęska przechodzi wszelkie jego oczekiwanie.

— Szczęście! szczęście! ach! kto to jeszcze wie, czy to nasze szczęście, czy niedola?... — Ale precz z temi myślami! — dodała, tuląc Anusię. — Naco ma nam dzień jutrzeszy zatruwać dzisieszą chwilę, kiedy taka rozkoszna... bom ja teraz bardzo szczęśliwa, moja droga Anulku. Ale pójdźmy!

I poszła do kompanji. Na środku karczmy panna Kamilla zatrzymała się i rzekła: — Ach, byłabym zapomniała, Anulku! będziemy pisywać do siebie, nieprawdaż?

O! będziemy, moja droga! Ale pozwolisz swoje listy pokazywać Józiowi?

Kiwnęła główką panna Kamilla z słodkim uśmiechem i poszły wesołe z radosnemi twarzami. Gdy się złączyły z kompanją, pan Józef rzucił okiem na siostrę, oczy jej wypowiedziały mu wszystko. Pan na Kamilla karesowała Amora; zbliżył się i rzekł jej ciszej: — Dziękuję, dziękuję pani!

— Za co? — odpowiedziała, podnosząc nań oczy, w których była cała jej dusza; — czy zato, żem miała szczęśliwą chwilę?

Byłby jej do nóg upadł, ale prezes nadszedł z dziadziem i nic sobie więcej powiedzieć nie mogli.

Rozjechali się wkrótce, i łatwo sobie wyobrazić, jak długą, jak nieznośną wydała się ta droga panu Józefowi, który radby był pomówić z siostrą i dowiedzieć się, o czem rozmawiały.

Gdy się skończyła ceremonja powitania w domu nowej gospodyni, gdy się utuliły łzy matki i córki, gdy mąż oprowadził wszędzie żonę i pełen szczęścia i radości zdał berło domowe w drogie jej ręce; gdy dziadzio, chodząc za nimi i stosowne piosneczki odśpiewując, nasprzeciwiał się dowoli młodej mężatce: wtenczas dopiero Anusia, znalazłszy sposobny moment, wykradła się z bratem do osobnego pokoju i opowiedziała mu wszystko.

Wielkie szczęście jest zwykle tak bliskiem wielkiej niedoli, każdy rozumny człowiek tak dobrze to czuje, iż spełnienie najgorętszych życzeń naszych, po krótkiej chwili uniesienia napełnia serce smutkiem i trwogą. Tak się stało i z naszym panem Józefem. Gdy siostra skończyła opowiadanie, gdy się dowiedział, że kochany tak silnie, tak gorąco kochany, — zbladł jak trup, upadł na krzesło, zakrył twarz obu rękoma, i łzy szczęścia, bólu i trwogi puściły się z jego oczu. Gdy podano wieczerzę, on nic w usta nie wziął; gdy wszyscy poszli spać, on chodził długo i marzył, i myślał. Zmęczony wreszcie, położył się, ale noc przeszła, dzień zajrzał w okna, a sen nie był wcale na oczach młodzieńca, przed którym krążyły obrazy niewypowiedzianego szczęścia, a za niemi rozdzierające malowidła rozstania się, utraty i zapomnienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Optanci niemieccy w Bytowskiem

żądają praw wyjątkowych dla Polaków w Niemczech.

Niemieccy optanci z Polski powzięli na zebraniu w Bytowie następującą uchwałę:

„My wygnani z Polski „Ostmarkerzy“ w powiecie bytowskim protestujemy jednogłośnie przeciwko barbarzyńskiemu wydaleniu obywateli niemieckich z Polski. Z oburzeniem stwierdzić musimy, że tu przy granicy polska agitacja uprawianą bywa bardzo intensywnie. Podczas gdy tysiące Niemców wygania się z Polski, urządzają tu liczni Polacy zabawy ludowe z przedstawieniami teatralnemi i śpiewami, jak się to np. zdarzyło w wiosce przygranicznej Małem Płotowie. Tam jest właściciel ziemski Stap-Rakowski kierownikiem polskiej propagandy. Urzędy sołtysów są tu często w rękach polskich. Polskie towarzystwo szkolne w powiecie bytowskim zapisane jest nawet w sądzie tutejszym w polskim języku, niesłychane, ponieważ przecież w Niemczech językiem urzędowym powinien być niemiecki, tak samo jak w Polsce mowa polska. Zgromadzeni proszą prezydjum „Ostbundu“, ażeby postarał się u rządu o bezwzględne zgniecenie polskiej agitacji i natychmiastowe wydalenie w Niemczech mieszkających polskich optantów. Mieszkania ich należy oddać optantom niemieckim. Miejsca robotników leśnych i fiskalne dzierżawy muszą być wolne dla niemieckich optantów.

Zarząd „Ostbundu“ w Bytowie tworzą: Wegener sędzia, Mask nauczyciel, Bahr, Koftner i panna Frankenstein.

Przykład godny naśladowania w Polsce.

Zatonięcie torpedowca.

Nieszczęście podczas manewrów marynarki finlandskiej.

Podczas manewrów marynarki finlandzkiej, dwie kanonierki oraz dwa torpedowce, znajdujące się z soboty na niedzielę w drodze do Wazy, spotkał w zatoce botnickiej gwałtowny orkan. Jak wynika z dotychczasowych doniesień, jeden torpedowiec S. II. poszedł na dno, przyczem zatonęło 50 osób załogi, komendant torpedowca, 1 oficer i lekarz okrętowy. Wysłano niezwłocznie aeroplany na miejsce wypadku. Rząd szwedzki oświadczył gotowość oddania ewentualnie kilku statków dla celów ratowniczych, zaś poselstwo włoskie oddało do dyspozycji dwa włoskie aeroplany, zbiegiem okoliczności tu się znajdujące. Zatopiony torpedowiec miał 250 tonn pojemności i uzbrojony był w dwie armaty 75 mm i jeden miotacz torpedów.

O kapitały zagraniczne.

Zajście w parlamencie austrjackim.

Rząd włoski interwenjuje przeciw obelżywej mowie deputowanego socjalistycznego.

Podczas debaty w parlamencie austrjackim nad ostatniemi uchwałami genewskiemi, dotyczącemi sanacji Austrji, zabrał głos poseł dr. Elenbogen, socjalista, zwalczając gwałtownie politykę Ligi Narodów w stosunku do Austrji.

W kwestji Mossulu — mówił Elenbogen — bała się Liga Narodów powziąć jakąkolwiek decyzję przez wzgląd na Anglję. W kwestji Korfu przestraszyła się Liga Narodów nawet jednego Mussoliniego, który nie tylko, że morduje wolność swego własnego narodu (prezydent dzwoni), nie tylko rabuje Niemcom w Tyrolu południowym ich prawa i autonomję (prezydent dzwoni po raz drugi), lecz odważa się nawet na naruszenie wolności obcego narodu, a Liga Narodów nie ma odwagi powstrzymać tego rabusia. (W tym momencie prezydent parlamentu Miclas przerywa mówcy, ostrzegając go, aby tego rodzaju sprawy, dotykające obcych państw, omawiał z rezerwą, odpowiadającą godności izby austrjackiej i zwyczajom międzynarodowym i przywołuje mówcę do porządku). Następnie dyskusja toczyła się już bez incydentów.

Ajencja Stefaniego komunikuje, że na skutek mowy deputowanego Elenbogena, włoski minister pełnomocny w Wiedniu niezwłocznie założył protest u austrjackiego ministra spraw zagranicznych. Ten ostatni niezwłocznie przysłał do poselstwa włoskiego swego przedstawiciela, który wyraził ubolewanie rządu austrjackiego, z powodu zaszłego incydentu. Rząd włoski — jak się dowiaduje ajencja Stefaniego — nie jest skłonny uznać tego aktu ze strony austrjackiego ministra spraw zagranicznych za wystarczające zadośćuczynienie, wobec czego incydent może jeszcze mieć dalsze konsekwencje.

Czeka nas ostra zima.

Tak przynajmniej twierdzi pewien ogrodnik, niejaki Franz Rochau, który zamieścił odpowiedni artykuł w pewnym dzienniku niemieckim. Ogrodnik ten już w zeszłym roku rzekomo wystąpił z trafną przepowiednią o zimie ubiegłego roku i jego uwagi są choćby z tego powodu godne zaznaczenia, że podaje on mnóstwo ciekawych spostrzeżeń ze życia roślin, owadów i zwierząt.

Wspomniany ogrodnik twierdzi bowiem, że z obserwacji zwierząt i roślin można wysnuć całkiem pewne wnioski, co do przepowiedni zimowej. Rośliny i zwierzęta posiadają, jego zdaniem, przeczucie, a raczej t. zw. instynkt, który pozwala im na całe miesiące naprzód poczynić zabiegi ochronne, tak, iżby mogły one przetrwać chłodne okresy jesieni, zimy i miesięcy przedwczesnych. I rzecz niezmiernie interesująca, że te zabiegi okazują się zawsze trafnemi.

Tak np. w czerwcu rb. czerwone mrówki, gnieżdżące się zawsze na ziemi wilgotnej zazwyczaj w nizinach, przenosiły się do miejscowości wyżej położonych, w pobliżu lasów. Rochau wysnuł stąd wniosek że będziemy mieli mokrą jesień i mroźną zimę, jakoteż istotnie, gdyby żyły dotychczas w swych poprzednich gniazdach, to zostałyby dziś zalane wodą.

W lipcu rb. ponad wsiami i miastami przelatywały białe chmury motyli, t. zw. kapustników, albo bielinków, z których pochodzą bardzo żarłoczne i niebezpieczne dla kapusty gąsienice. Ogrodnicy z trwogą obserwowali to zjawisko, licząc się z tem, że gąsienica ta w sierpniu da się we znaki. Tymczasem oczekiwana plaga gąsienic nie wystąpiła. Gąsienice z tej generacji znajdują się do chwili obecnej w ziemi. I z tego więc faktu płynie wniosek, że jesień będzie wilgotna i chłodna. Taka jesień byłaby wyrokiem śmierci dla motyli, gdyby zechciały one rozwinąć swe wątłe skrzydełka do lotu. Otóż zabezpieczyły się one przed tem skutecznie, nie wychylając się nawet na świat boży. Wczesne chłodne noce jesienne, jakie istotnie nastąpiły, świadczą, że motyle postąpiły przezornie i rozumnie.

Także motylice, czyli tak zwana mszyca roślinna i wiele innych owadów, wcześnie tegorocznego lata udały się na zimowy spoczynek, przyczem szara i zielona mszyca uczyniła to już w początkach sierpnia, co potwierdzić dziś może każdy ogrodnik, pielęgnujący róże.

Gryzonie, myszy i chomiki, już od czerwca zajęte są budową swych gniazd zimowych. Nagromadziły też one sobie znaczne zapasy na zimę. Wiewiórki już obecnie gromadzą nawet jeszcze niedojrzałe orzechy, żołędzie i kasztany w swych kryjówkach. Zwierzyna porosła sierścią, otrzymała już w sierpniu właściwe zabarwienie i ubrała się w gęste i ciepłe futerko zimowe.

Nawet gęsi i kaczki nie pierzyły się w roku bieżącym tak obficie, jak zwykle. I one przygotowują się w ten sposób na przetrwanie mroźnej zimy.

W r. ub. jeszcze w listopadzie znajdowano na drzewach gąsienice różnego rodzaju, a w rb. nie można doszukać się ani jednej. Otuliły się one i legły już na sen zimowy. Wskutek braku gąsienic, któremi kukułki zwykły karmić swe pisklęta, odleciały już one od nas na południe.

Nie tylko jednak owady i zwierzęta, ale także rośliny przygotowują się na przetrwanie surowej zimy.

Cebulki orchidei np. zapadły tej jesieni głęboko w ziemię, a wiadomo, że mróz sięga tak daleko w ziemi, jak daleko tkwią w niej te cebulki. Wiele owłosionych roślin leśnych wdziało w r. bieżącym na siebie śnieżnobiałą wełnianą szatę, chroniącą liście i rośliny przed uschnięciem wskutek mrozu. Liście wiecznie zielonych roślin ogrodowych są w rb. bardziej „skórzane“ i twardsze, aniżeli w roku ubiegłym.

Z objawów powyższych ogrodnik berliński napewno wnosi, że oczekuje nas mokra, obfitująca w śniegi i dość mroźna zima, która wystąpi już w październiku i której pierwszy okres dotrwa aż do świąt Bożego Narodzenia.

Głosy czytelinków.

Poświęcenie kościoła w Ostrowąsu.

Parafja ostrowąska obchodzi corocznie w dniu 8 września odpust Narodzenia M. Boskiej. W roku obecnym dzień ten był dla nas szczególnie uroczysty, ponieważ odwiedził nas ks. biskup-sufragan Owczarek celem poświęcenia naszego kościoła.

Na przyjęcie tak dostojnego Gościa przyozdobiono drogi a szczególnie drogi krzyżowe w bramy triumfalne. Zasłużyła się w tem szczególnie młodzież nasza, która w przededniu uroczystości przybrawszy się w ozdobne stroje staropolskie wyruszyła na koniach przywitać ks. biskupa w Aleksandrowie, skąd dostojny Gość przyjechał powózką p. Przywieczerskiego z Plebanki.

Na miejscu przywitał ks. biskupa miejscowy ks. proboszcz Wołosiewicz przy bramie triumfalnej.

W sam dzień odpustu o godz. 8 z rana ks. biskup ubrany w szaty pontyfikalne, udał się w asyście duchowieństwa do kościoła, gdzie wobec licznie zgromadzonego ludu odbyło się poświęcenie świątyni Bożej. Po dokonaniu tego aktu ks. biskup odprawił uroczystą sumę. Kazanie wygłosił ks. proboszcz Wolski ze Straszewa, wyrażając uznanie parafjanom ostrowąskim, że nie zważając na czas wojenny, zbudowali tak piękny przybytek, zostający pod wezwaniem Matki Boskiej ostrowąskiej cudami słynącej.

Po nieszporach znowu młodzież w strojach narodowych na koniach asystowała ks. biskupowi w jego odjeździe do Służewa, na czem się skończyła ta wspaniała i pamiętna dla nas uroczystość.

Stały Czytelnik „Gaz. Nar.“

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Sobota	Niedziela	Poniedziałek
10	11	12
Franciszka.	19 po Św	Maksymiljan.

—* **Falsyfikaty banknotów 20-złotowych.** Bank Polski podaje do wiadomości, że ukazały się w obiegu dalsze dwa typy falsyfikatów biletów 20-złotowych z datą 15 lipca 1924 roku —

Pierwszy wykonany jest na papierze brudno - białym, miękkim, bibulastym, podczas gdy bilety autentyczne ze znakiem serji „II E M“ drukowane są na papierze kremowym gładkim.. Znak wodny jest nieudolnie naśladowany tłuszczem, kolory farb brudne.

Falsyfikat drugi wykonany jest na papierze białym, sztywnym, z połyskiem lub też brudno - białym, miękkim. Znak wodny wykonany jest przez wytłoczenie oraz lekkie natłuszczenie, kolory farb nieco jaśniejsze.

—* **Wypłata za kupony 8-procentowej pożyczki.** Ministerjum Skarbu poleciło kasom skarbowym wypłacać za kupony październikowe 8-procentowej pożyczki konwersyjnej: za kupon 40-groszowy — 46 gr., za kupon zaś 2-złotowy — 2 zł. 30 gr.

** **Wpłata na podatek majątkowy.** Urząd Skarbowy w Toruniu komunikuje: W związku z równoczesnem rozesłaniem nakazów płatniczych na definitywnie wymierzony podatek majątkowy z wykazaniem przypadających do zapłaty kwot dla wyrównania zapadłych do zapłaty trzech rat tego podatku, — komunikuje się. — że Ministerstwo Skarbu uwzględniając obecne stosunki gospodarcze reskryptem z dnia 25 września 1925 r. L. D. P. O. 3123/V wydało następujące zarządzenie:

„1) Kwotę przypadająca do uiszczenia w ciągu dni 30 po doręczeniu nakazu płatniczego (t. j. różnicę pomiędzy płatnemi trzema definitywnemi ratami) w I grupie kontyngentowej — 60 proc. tych rat, a wpłatami uskutecznionemi w formie zaliczek i prowizorycznych rat rozkłada się na dwie połowy, z których pierwsza jest płatna w terminie 30 ndi. a druga w terminie dwóch miesięcy od dnia doręczenia nakazu płatniczego“.

—* **Wzrost kosztów utrzymania.** Komisja do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu w dniu 6 bm. ustaliła wzrost kosztów utrzymania we wrześniu w porównaniu z sierpniem o 0,66 proc.

—* **Opodatkowanie zapalniczek.** Władze skarbowe przystąpiły do zarejestrowania posiadanych zapalniczek przez poszczególnych sprzedawców, obarczając jednocześnie ich obowiązkiem doliczania 1 zł przy sprzedaży każdej pojedyńczej zapalniczki na rzecz monopolu zapałczanego..

POŻAR W SZCZUCE.

Szczuka, pow. brodnicki. W ubiegły piątek spaliło się całe zabudowanie gospodarza Malinowskiego Brak wody i wczesnej pomocy oraz okoliczność, że zabudowania były kryte słomą, sprzyjały rozszalałemu żywiołowi. Szkody częściowo kryje zabezpieczenie.

TYFUS PLAMISTY W POWIECIE GRUDZIĄDZKIM.

Annowo, pow. grudziądzki. Ze względu na to, że w Annowie wybuchł tyfus plamisty, starosta grudziądzki zabronił dojazdu do tej miejscowości jak i wyjazdu z niej. W każdym wypadku, w którym komunikacja z Annowem jest nieodzowna, trzeba postarać się wpierw o pozwolenie ze starostwa.

SMUTNY OBJAW.

Tczew. W ub sobotę, gdy policja tczewska przystępowała do zaaresztowania pewnego pijanicy, w obronie pijaka stanął pewien urlopnik, bawiący tymczasowo u swej rodziny. Przy tej sposobności wywiązała się walka, podczas której żołnierz poranił jednego z policjantów. Gdy nadeszła pomoc, zaaresztowano tak pijaka jak i jego obrońcę, poczem żołnierza oddano do dyspozycji władz wojskowych.

ZE SZKOŁY ROLNICZEJ W CHOJNICACH.

Chojnice. Nauka w szkole rolniczej w Chojnicach rozpocznie się 3 listopada. Wpisy na kurs I i II przyjmuje się pisemnie lub ustnie w godzinach urzędowych od 10 do 12 rano w kancelarji szkolnej (szkoła powszechna). Przy wpisie należy przedłożyć: a) świadectwo ukończenia szkoły powszechnej b) świadectwo moralności, wystawione przez księdza lub sołtysa, c) metrykę urodzenia na dowód ukończenia 16 lat życia, d) zezwolenie rodziców na uczęszczanie do szkoły. — Bliższych informacyj udziela się ustnie lub pisemnie (za załączeniem znaczka pocztowego 15 gr. na odpowiedź).

UCIECZKA BANDYTÓW.

Gniezno. Z tutejszego więzienia zbiegli 4 bm. dwaj bandyci, a mianowicie 27-letni Władysław Kaczmarek (z pow. mogileńskiego), który jest skazany na śmierć, i znajdujący się w areszcie śledczym za rabunek 25-letni Florjan Kozmala (z pow. wrzesińskiego).. Zarządzono energiczny pościg za obu zbrodniarzami. Obydwaj są ciemnymi blondynami i są równego wzrostu (1,80 m.).

PRZYJAZD PARLAMENTARZYSTÓW FRANCUSKICH NA ŚLĄSK.

Katowice. W poniedziałek dnia 12 października o godzinie 8-ej rano przyjeżdża pociągiem z Poznania wycieczka parlamentarzystów francuskich w liczbie 14 osób, przedstawicieli wszystkich partyj politycznych, wchodzących w skład parlamentu francuskiego. Z wycieczką, której pobyt w Katowicach będzie jednym z jej etapów podróży po Polsce, przybywa również 4 przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych. Goście zabawią na Śląsku jeden dzień i w czasie tym zwiedzą m. in. państwową fabrykę związków azotowych w Chorzowie, cynkownię Hohenlohego w Wełnowcu, kopalnie Skarbofermu w Król. Hucie, oraz kolonje robotnicze i instytucje społeczne w Giszowcu, Murckach itd. Podejmować ich będzie specjalny komitet z marszałkiem sejmu śl. Wolnym na czele. Śniadanie na ich cześć wydaje zarząd Skarbofermu, obiad zaś województwo. Wieczorem w poniedziałek wycieczka odjeżdża do Krakowa a stamtąd do Lwowa.

SAMOBÓJSTWO.

Skierniewice. Dnia 4 bm. około godziny 12 w południe mieszkaniec Skierniewic Jakób Pastwa lat 55, dostawszy się niepostrzeżenie na tory kolejowe pozastacyjne, rzucił się pod będący w ruchu parowóz pociągowy i poniósł śmierć na miejscu.

ZJAZD WOJEWODÓW.

Warszawa. Dnia 14 bm. odbędzie się w Warszawie zjazd wojewodów wołyńskiego, poleskiego, nowogrodzkiego i delegata rządu w Wilnie, białostockiego i lubelskiego. Zjazd ma na celu ustalenie wytycznych naszej polityki na wschodzie.

BÓJKA W SYNAGODZE.

Trzebinia. W tutejszej synagodze zaszła bójka z powodu objęcia rabinatu przez rabina samozwańca, który wtargnąwszy do synagogi wbrew życzeniom ortodoksów, a popierany przez syjonistów, objął rabinat. W czasie kazania, jakie wypowiedział, tłum ortodoksów począł bombardować synagogę, rzucać stołami i członków kahału spoliczkował. Przewodniczący kahału wezwał policję, która położyła kres awanturze.

WILNO ROZSZERZA SIĘ W KIERUNKU WEREK.

Wilno. Grono obywateli wileńskich, przeważnie urzędników państwowych w liczbie około 25 osób, nabyło zgórą 25 ha gruntu, położonego w malowniczej miejscowości w pobliżu tzw. Jerozolimki celem

zabudowania i stałego zamieszkania. Parcelacja i sprzedaż ziemi trwa w dalszym ciągu. Tym sposobem wkrótce rozpocznie się rozbudowa m. Wilna w kierunku Werek, który to proces zmniejszy w pewnej mierze panujący w Wilnie brak mieszkań.

SKAZANIE FILASIEWICZA.

Lwów. W ubiegłą sobotę zapadł we Lwowie wyrok w procesie przeciwko Roman. Filasiewiczowi, oskarżonemu o zabójstwo Kornelli. Na pytanie w kierunku zbrodni morderstwa sędziowie przysięgli odpowiedzieli 3 głosami tak, 9 nie. Na pytanie o zbrodnię zabójstwa 12 głosami tak. Na trzecie pytanie o zabójstwo pod wpływem chwilowego afektu 4 głosami tak, 8 nie. — Wobec tego trybunał wydał wyrok, mocą którego Filasiewicz został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego twardem łożem raz na kwartał i ciemnicą w rocznicę śmierci Kornelli oraz na poniesienie kosztów procesu. Ośmiomiesięczny areszt śledczy został oskarżonemu wliczony do kary. — Prokurator Sywulak i obrońca Pieracki zastrzegli sobie trzy dni do namysłu.

NOWA BEZCZELNOŚĆ ŻYDOWSKA.

Zaledwie zdołała uspokoić się opinja polska po zbezczeszczeniu przez żydziaków krzyży św. w szkołach łódzkich i po prowokacyjnem żądaniu Żydów w Główmie domagających się wyniesienia krzyża ze szkoły, do której chodzą także dzieci żydowskie, kiedy o nowej profanacji donosi sobotni numer łódzkiego „Rozwoju“ Czytamy tam mianowicie:

„Teraz dopiero dowiedzieliśmy się o skandalicznym wybryku młodego żydziaka, uczęszczającego do gimnazjum im. księdza Skorupki. (Jak na ironję najbardziej zażydzonej szkole średniej w Łodzi nadano za patrona księdza katolickiego. Ponadto dyrektorem tego gimnazjum jest Żyd).

Jeden z wychowanków gimnazjum im. ks. Skorupski, naturalnie Żyd, zbezcześcił Płytę Nieznanego Żołnierza, znajdującą się przed Katedrą Świętego Stanisława Kostki, z tego relikwiarza drogiego każdemu sercu Polaka robiąc sobie miejsce ustępowe.

Wprost wstyd jest pisać o tym wstrętnym postępku kulturalnie zwyrodniałego młodzieńca wyznania mojżeszowego. Podobno został on wydalony ze szkoły; w każdym razie władze szkolne w porozumieniu z kuratorjum szkolnem i biskupstwem całą sprawę pocichu załatwiły, kompletnie ją tuszując.



GRAND - HOTEL
siedziba delegacyj włoskiej, francuski ej, angielskiej, polskiej, czechosłowackiej i belgijskiej.

Wesoły kącik.

Znak rozpoznawczy.

Widziałeś pan te nowe hełmy, sprowadzone dla policji?

— Owszem. Widziałem i wcale się nimi nie zachwycam.

— Dlaczego?

— Trudno będzie odróżnić policjanta od strażaka.

— Bądź pan spokojny. Strażak pana do komisarjatu nigdy nie zaprowadzi.

Istotnie.

— Wiesz, Symcha, że nareszcie mamy prawdziwego ministra spraw zagranicznych.

— Dlaczego?

— Bo on w Warszawie bawi bardzo rzadko, a przeważnie siedzi zagranicą

Dział gospodarczy.

Obecny kryzys, jaki przeżywamy powinien posłużyć dla wzmożenia znacznego akcji oszczędnościowej państwa i społeczeństwa. Już w budżecie na rok 1926 rząd poczynił te oszczędności, które okazały się możliwemi do uskutecznienia bez naruszenia obowiązujących ustaw. **Ogólna wysokość wydatków państwowych została zmniejszona w porównaniu z r. 1925 o sumę 190 miljonów, budżety administracyjne zostały zmniejszone o 72½ milj.** Pomimo dokonanej już redukcji wydatków, rząd uważa, że budżet na rok 1926 podczas rozpatrywania go w Sejmie **powinien być jeszcze zmniejszony.** Wprawdzie dochody na rok 1926 zostały przez rząd obliczone na podstawie danych, zaczerpniętych z wpływów stale osiąganych, ale rząd uważa, że w r. 1926 należy uzyskać możność tworzenia zapasów z przewyżki dochodów nad wydatkami, zapasów, które mogłyby służyć w okresach braku dochodów normalnych do

CENY ZBOŻA.

Jakkolwiek rok obecny jest rokiem świetnego urodzaju zbóż, rok ub. zaś był rokiem znacznego nieurodzaju, to jednak ceny zboża w r. b. niewiele się różnią od cen zeszłorocznych, znacznie są zaś wyższe od cen r 1923 r.

Jeżeli porównamy przeciętne tygodniowe ceny zbóż na giełdach warszawskiej i poznańskiej za tydzień od 21 do 26 września według notowań Głównego Urzędu Statystycznego, to otrzymamy zestawienie następujące:

Pszenica w r. 1923 sprzedawana była na giełdzie warszawskiej po zł 15,24 za 100 kg, na giełdzie poznańskiej po zł 15,34 za 100 kg. w r. ub. na giełdzie warszawskiej ceny się podniosły do 27.88 zł za 100 kg. na giełdzie poznańskiej do 24.88 zł za 100 kg., w r. b. widzimy spadek jednakże bardzo nieznaczny, na giełdzie warszawskiej 25,20 zł za 100 kg, na giełdzie poznańskiej 23.50 zł.

To samo zjawisko obserwujemy przy cenach żyta: w r. 1923 płacono na giełdzie warszawskiej 10.62 zł za 100 kg na giełdzie poznańskiej 9,28 zł, w r. ub. na giełdzie warszawskiej 17.50 zł za 100 kg w r. b. na giełdzie warszawskiej płacono 17,33 za 100 kg na poznańskiej 18,00 zł.

Za jęczmień w r. 1923 płacono na giełdzie warszawskiej 10.11 zł za 100 kg, na giełdzie poznańskiej 9.17 zł. W r. ub. płacono na giełdzie warszawskiej 28,27 zł za 100 kg. na giełdzie poznańskiej 26.58 zł, w r. b. zaś płacono na giełdzie warszawskiej 10.75 zł za 100 kg, na giełdzie poznańskiej 22,00 zł.

Widzimy więc, że w r. b. ceny zboża niewiele co są niższe od zeszłorocznych (które spowodowane były nieurodzajem), natomiast wyższe są bardzo znacznie — niemal dwukrotnie od cen w r. 1923.

POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 7 X. 25 Spędzono wołów 45, buhaji 211, krów 319, bydła 575, świń 1893, cieląt 4υ2, owiec 904, kóz —

Razem 3774 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żyw. wagi za:

BYDŁO:	
Woły:	
pełnomięsiste, wytuczone, najwyż. wartości rzeźnej, niezaprzęgane	100—105
pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7	92—94
młode mięsiste, niewytuczone i starsze wytuczone	—80
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze	60—62
Stadniki:	
pełnomięsiste młodsze	82—84
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	64—66
Jałówki i krowy:	
pełnomięsiste, wytucz., jałówki najwyż. wartości rzeźnej	—
pełnomięsiste wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	94—
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	—78
miernie odżywione krowy i jałówki	—60
licho odżywione krowy i jałówki	50—
CIELĘTA:	
najprzedniejsze cielęta tuczne	—110
średnio tuczone cielęta i najprz. ssaki	—100
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	—90
liche ssaki	74—80
OWCE:	
Opasy chlewne:	
jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	56—58
starsze skopy tuczne, liche jagnięta, tuczne i dobrze odżywione mł. owce	46—
miernie odżywione skopy i owce	36—38
liche jagnięta i owce	—
SWINIE:	
pełnomięsiste od 120—150 kg żyw. wagi	—
pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw. wagi	148—150
pełnomięsiste od 80—100 kg. żyw. wagi	138—140
mięsiste świnie ponad 80 „ „ „	128—
maciory i późne kastraty	120—150

Przebieg targu spokojny;

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Rok 1. Toruń, dnia 10 października 1925 r. Nr. 17.

DOM RODZINNY

Opowiadania historyczne. Opisy krajoznawcze. Poradnik praktyczny.

Dodatek tygodniowy
Gazety Narodowej

Wiersze, nowelki i żarty. Zagadki i łamigłówki. Listy i odpowiedzi.

Bolało mię, że uczeni tak pilnie zgłębiając tak drobne rzeczy ziemskie, nie dostrzegli stałej zasady we wspaniałej budowie świata, który dla nas ów najlepszy i najdoskonalszy Budowniczy stworzył.
Mikołaj Kopernik.

JAN ROZUM.

* Pożółkły liście

Pożółkły liście... opadają z drzew
Na ziemię, ścielą się cicho, pokotem,
Zczerniałe, wyblakłe, mieniące się złotem...
W cichym szeleście — drga jesieni śpiew...
Pożółkły liście... spustoszały pola...
Niedawno zbóż pełne, kwietne i wesołe. —
Ku niebu sterczą dziś ścierniska gołe,
Posępne i puste jak sieroca dola...
Pożółkły liście... powiał wiatr z północy...
To nadchodzącej zimy przyszedł wieszcz...
W chłodzie swym przyniósł jakiś dziwny dreszcz...
Zagładę życiu przyniósł w swojej mocy.—
Lecz serc nie zmrozi, bo w nich ogień płonie!
Który rozbłyśnie — w nowej wiosny plonie!

BRONISŁAWA ZABIERZOWSKA.

* b. p. ASTRY

O smutne kwiaty, kwiaty jesienne,
Czemuście główki swoje schyliły,
Jakby do życia wam zbrakło siły.
O astry moje wielopromienne.

O! czemuż, astry, smutne stoicie?
Blade wy kwiaty, kwiaty jesieni!
Czy może wichrów wy się boicie?
Czy może żal wam słońca promieni?

Może łudzone przez inne kwiaty
Za chwilą szczęścia wiecznie tęsknicie
I ciche szepty szlecie w zaświaty
I o los lepszy niebios prosicie?

Żal mi was, astry! Przekwitły róże,
Lecz one w pełni poznały życie.
A wy nie wiecie co — słońce... burze.....
Bez żadnych wspomnień umrzeć musicie.

MIRSAM.

JESIENNE REFLEKSJE. (Szkic).

Ponad polami jak liście jesienne
Lecą chmurami spowite tęsknoty
Kędyś wdal suną... jako mary senne... jako sen złoty.
Lecą jak szczęścia minionych chwil skarga
Jak w strzępy złote podarte marzenia
Co tylko wicher na rozstoju targa
... jako wspomnienia...
To symbol duszy, bo w jesieni życia
Kiedy ból w kamień człowieka przemienia
Wtedy powoli jak zegara bicia
... suną wspomnienia.

BRONISŁAWA ZABIERZOWSKA.

* b. p. Południe jesienne

Lubię to jasne południe jesienne,
Kiedy to jeszcze słońce z Bożej łaski
Zsyła promienie zadumane, senne
I pieści ziemię ostatnimi blaski.

Kiedy sieć złota błyszczy wśród promieni,
A po ściernisku lata nić pajęcza,
Która się w słońcu tak cudownie mieni,
Jako stubarwna najpiękniejsza tęcza.

Lubię, gdy wiejscy chłopcy, dzieci małe,
Bydło zganiają w pole na pastwisko.
Bydło się pasie, leniwe, ospałe,
A oni niecą wśród miedzy ognisko.

Pieką ziemniaki, potem na fujarze,
Lub na piszczałce, któreś z nich wygrywa.
Piosnka ich leci, a w głębokim jarze
Echo tym samym głosem się odzywa.

I zdaje mi się, że te puste pola
I echa piosnek to — moje wspomnienia.
Rdzawe ścierniska — to zmarniała dola,
A kwiat ostatni to — nikłe marzenia.

Pustka wokoło to — moja tęsknota,
Która mi serce do szczytu zgnębiła.
Nić pajęczyny — chwila szczęścia złota.
Ognie płonące to — mych dążeń siła.

Lubię to jasne południe jesienne,
Słońce mię pieści blaski ostatniemi
W sercu się budzą marzenia promienne,
Jesień to szepce słowami cichemi.

FRANCISZEK MACHALSKI.

* Odlot żórawi

Wśród pustych, cichych łąk
pod szarem niebem stoję,
w zamglony niebios krąg
wytężam oczy moje.

Wytężam w cichość słuch...
Coś słyszę w szarej dali —
tam w chmurach jakiś ruch,
coś płynie w wietrznej fali...

Łka w górze smętny chór
wysoko jak z zaświata;
żórawi szarych sznur
w kraj obcy to odlata.

Mknie cicho, szybko w dal
w nieznane jakieś kraje.
Serce mi ściska żal,
że ja tu sam zostaję.

Ewangelja.

Wonczas mówił Jezus przedniejszym kapłanom i Faryzeuszom w powieściach, mówiąc: Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swojemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym, oto obiad mój nagotowany, woły i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe. Pójdźcie na gody. A oni zaniedbawszy, odeszli jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; drudzy pojmawszy sługi jego, zelżyli i pobili. A usłyszawszy Król, rozgniewał się, i posławszy wojska swe, wytracił one morderce i miasto spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: Godyć są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a którychkolwiek najdziecie, wzywajcie na wesele. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie, które naleźli, złe i dobre, i napełnione są gody siedzącymi. A wszedłszy Król, aby oglądał siedzące, obaczył tam człowieka nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Wyjaśnienia

według ks. Goffiniego.

Królem w niniejszem podobieństwie jest Ojciec niebieski, który Syna Swego jednorodzonego zaślubił z Kościołem jakoby z oblubienicą, przyczem sprawił wspaniałe gody weselne przez to, że podał nam naukę ewangeliczną, święte Sakramenta i niebiańskie radości. Na to wesele kazał nasamprzód zaprosić żydów przez Swoje sługi, przez Proroków i uczniów Chrystusa. Żydzi atoli wzgardzali okazanym im zaszczytem i łaską niebieskiego króla, sponiewierali Jego sługi i z tego powodu wymierzył im król sprawiedliwą karę i przez wojska Swe wyniszczył ich do szczętu wraz z miastem ich Jerozolimą. W miejsce żydów zawezwał na gody pogan i wszystkie owe narody, które znajdowały się na szerokiej drodze do piekła i które przy godach zajmą miejsce nieszczęśliwych żydów kiedyś w niebie. W ten sposób sprawdza się to podobieństwo na żydach, do których wyrzekł Jezus Chrystus, że wielu z nich, nawet wszyscy zostali zewezwani, ale mało było wybranych, gdyż nie usluchali zawezwania.

RÓŻANIEC.

W XIII wieku święty Dominik dla osób nieumiejących czytać wymyślił sposób do modlenia się i rozmyślania o rzeczach świętych, sposób ten opiera się na nanizaniu paciorków na nitkę, ile potrzeba było zmówić pacierzy. Takich paciorków w różańcu jest piętnaście większych i stopięćdziesiąt mniejszych. Różaniec obejmuje piętnaście tajemnic Wiary św. podzielonych na trzy części. Pierwsza część zowie się Wesołą i ta zawiera tajemnice: Zwiastowanie Najśw. Marji Panny, Nawiedz. św. Elżbiety, Narodzenie Chrystusa Pana, Pokłon trzech króli i Znalezienie Chrystusa między doktorami; druga część Bolesna zawiera tajemnice: Modlitwa w Ogrójcu, biczowanie, uwieńczenie koroną cierniową, dźwiganie krzyża i ukrzyżowanie; trzecia część Radosna obejmuje tajemnice: Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha świętego, Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny, Jej ukoronowanie. Różaniec poświęcony jest czci Bogarodzicy, błaganiu św. Rodzicielki o wstawienie się do Syna. Nabożeństwo to zaprowadził św. Dominik, a rozszerzali papieże: Pius V, Sykstus V, Innocenty XI i Grzegorz XIII.

Historja stwierdza, że od czasu wprowadzenia różańca św. zaczynają się zwycięstwa chrześcijan nad muzułmanami, w których przewodniczyli Polacy.

Jeszcze w sprawie współpracownictwa Czytelników w „Domu Rodzinnym".

W nr. 10 naszego tygodnika, zwracaliśmy się do Sz. ogółu Czytelników z prośbą o współpracownictwo. Wykazaliśmy wówczas dokładnie, że pragniemy w ten sposób spełnić posłannictwo, do którego poczuwać się powinno każde popularne, rozrywkowe pismo: dać nie tylko dostateczną ilość materjału do czytania, ale rozwijać zamiłowanie piśmiennictwa, ułatwiać możność wypowiedzenia się, doskonalenia języka, współżycia duchowego z bardziej uprzywilejowaną współbracią, która otrzymała wyższe nauki. Dlatego zapowiedzieliśmy korekty i prosiliśmy o porównywanie korekt z zachowanemi rękopisami, aby mozolna nasza praca jak najobfitsze wydała rezultaty.

Jakoż siedmiotygodniowy okres, jaki upłynął od tego czasu, wykazuje, że pomysł nasz był szczęśliwy; nietylko mnożą się rękopisy, ale otrzymujemy listy już „drukowanych" amatorów, w których dziękują nam za uskutecznione poprawki; a ze sposobu w jaki oceniają takowe, widać, że rzeczywiście dobrze je zrozumieli i potrafią na przyszłość zastosować.

Takie drukowanie, choć p o p r a w i a n y c h początkujących autorów, ma jednak swoją, nieuniknioną stronę ujemną — rozzuchwala pewnych grafomanów. Redakcja nasza przewidziała to i dlatego w tymże artykule z nr. 10 zrobiła następujące zastrzeżenie:

„Zdarzy się pewnie nieraz, że ten i ów pragnący zdobyć łatwe wawrzyny, nadeszle nam nie swój utwór, lecz przepisany, lub przetłumaczony cudzy. Nie mamy ani czasu, ani możności sprawdzać oryginalność autorstwa takich drobiazgów; natomiast wdzięczni będziemy każdemu, kto prawdę odsłoni. Sprostowanie umieścimy z odpowiednią uwagą, a zdemaskowanie blagiera, z pewnością odejmie mu na raz drugi chęć do strojenia się w cudze pióra.

Otóż fakt taki zaszedł niestety. P. Aniołowski (pseudomin A...wski) z zawodu drukarz, przyniósł nam w sierpniu wiersz „Obraz cudowny", który wydał się nam jakby znanym. Na uwagę naszą odpowiedział rzekomy autor, że jest to przerobione ze starej dość popularnej pieśni kościelnej.

Wiersz został pomieszczony, nikt nie zaprotestował przeciw plagiatowi.

Wobec tego pomieściliśmy i drugi wiersz tegoż autora „Deszcz jesienny„, choć nie mieliśmy złudzeń, że jest naśladownictwem któregoś z naszych młodszych poetów.

I oto zaraz nazajutrz w „Głosie Robotnika" pojawił się artykulik zatytułowany „Szczyt nieuczciwości redakcyjnej", w którym, wykazując dwukrotnie popełnianą przez p. A. literacką de-

fraudację, piętnuje Redakcję „Domu Rodzinnego“ „demaskując metody przez nią stosowane“ i „tak wielką ignorancję literacką“.

Wobec tak postawionej kwestji, zdradzającej zupełny brak trzeźwości sądu, musimy zastanowić się nad zarzutami, ażeby ten lub ów z naszych czytelników, biorąc zuchwalstwo za śmiałość przekonań, nie przypuszczał, że Redakcja „Domu Rodzinnego“ popełniła coś, czego w myśl ostatniego wykrzykniku „Głosu Robotnika“ wstydzić się by powinna.

Otóż znajomość literatury nie zasadza się na wyrytych w pamięci spisach wszystkich utworów przebogatej naszej poezji. Wilhelm Feldman, który bez kwestji należy do najlepszych znawców literatury, w pierwszem wydaniu swych „Dziel piśmiennictwa polskiego“ podaje jako młodociany utwór Wyspiańskiego wiersz Aleksandra Fredry „Do kobiety“ (ustęp z komedji „Odludki i poeta“) dlatego, że znalazł go przepisany przez Wyspiańskiego wśród jego szkolnych książek. Redakcja nasza, podając wiersze nadesłane przez p. A. pozostała wierną swej m e t o d z i e — utwór opatrzyła gwiazdką, jako nadesłany i nie dodała liter b. p. (bez poprawek), tak w jednym bowiem jak w drugim przy przepisywaniu wcisnęły się, czy zostały umyślnie pomieszczone, dość rażące błędy językowe i niedokładności myślowe. Jako taki przekazała go Czytelnikom, jako utwór, podlegający prawu krytyki, lub zdemaskowania.

Zdemaskowanie nastąpiło, zaszczytne dla nas, bo wykazujące, że „Dom Rodzinny“ jest skwapliwie czytany, nawet przez ludzi, którzy uzurpują sobie prawo arbitrów w sprawach prasowych. Ponieważ nie lubimy pozostawać w długu, pośpieszamy wywzajemnić się „Głosowi Robotnika“. Przyznaję się, że nigdy dotychczas nie wzięłam do ręki „Pochodni“ ani nie zajrzałam do „Świetlicy“. (Dodatki tygodniowe Głosu Robotnika). Wobec jednak napaści „Głosu“ przewertowałam nie tylko numery z tego roku (wyszło w ciągu tych 40 tygodni tych „dodatków tygodniowych“ aż 23!), ale i rocznik 1924 i uczyniłam odkrycia, jakich przypuszczać nie mogła najbardziej wybujała fantazja!

Oto w nr. 59 r. 1924 „Świetlicy“, komunikuje Redakcja, że chcąc zapoznać czytelników z arcydziełami Sienkiewicza, podaje jedną z jego nowel w streszczeniu. Nowela ta „Za chlebem“, podana pod zmienionym tytułem („Na obcej ziemi“), ma tylko kilka zdań streszczających pierwszy rozdział, w dalszym ciągu jest dosłownym przedrukiem w nr. 65, 70, 76. W 82 coś lepszego. Z połowy noweli uczynił operator osobną powiastkę dając jej tytuł „W dziewiczych lasach Ameryki“ — p o d ł u g Henryka Sienkiewicza“!!!

Coś ciekawszego znaleźliśmy w „Pochodni“ Oto od nr. 56 więc od 10 maja drukuje się tam arcydzieło Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy“ pod trzykrotnie zmienianym tytułem! Przy dwóch pierwszych powieściach (?) podaje się wprawdzie, że są to urywki z wyżej wymienionej powieści, naprawdę jednak prócz krótkiego i bardzo nieudolnego streszczenia dwóch pierwszych rozdziałów, drukuje się ten cudny utwór w całości, od nr. 56 do 121 pod tytułem „Podróż przez pustynię“ od 121 do końca roku jako „W stolicy derwiszów“, wreszcie od początku tego roku ciągnie się taż powieść p. t. „Dalsze losy Stasia i Nel“, już bez podania autora i źródła, skąd została zaczerpnięta. To ostatnie (zapewne pośmiertne) dzieło Sienkiewicza rozpoczyna się zatem z rozdziałem XX od str. 148 wedł. wydania Gebethnera i Wolffa z r. 1912). W ostatnim numerze zostawiliśmy bohaterskie dzieci przy urządzaniu sobie mieszkania w dziupli baobabu, zatem na str. 226 tegoż wydania!

A teraz porównajmy „przestępstwa“ redakcyjne. „Dom Rodzinny“ nie mogąc przechować w pamięci wszystkich drobnych utworów umieszcza pod niewłaściwem autorstwem utwór przysłany przez kogoś młodego, niefachowego, kto na pewno nie zdawał sobie nawet sprawy z brzydoty tego postępku. Umieszcza nie dlatego, aby pseudonim A....wski miał bardziej podnieść blask pisma, niż Wincenty Pol, lub Leopold Staff, umieszcza nie dla zysku, bo nie tylko Pol nie upomni się o honorarjum, ale i żyjący Staff rad zobaczy, że imię jego rozgłasza się coraz szerzej, zjednywając mu zwolenników.

Tu zaś Redakcja, doskonale uświadomiona z tem, naco pozwala, a czego zabrania prawo autorskie, od lat całych drukuje arcydzieła nasze największego powieściopisarza, kaleczy go miejscami, zastosowując tu lub owdzie skrót, czy streszczenie, wreszcie — dla nowych w tym roku abonentów — utrąca autora, a tytułem „Dalsze losy...“ każe mniemać każdemu niedość obeznanemu z literaturą, że to utwór odrębny, przedłużenie tamtych wydarzeń, podane w niemniej pięknej i interesującej formie!!

Jest to haniebnym występkiem Redakcji, nawet gdyby miała pozwolenie od sukcesorów i wydawcy na druk urywków, bo to nie podawanie z pietyzmem urywków, ale wykoszlawianie i kaleczenie całości.

Poradnik praktyczny.

Trociny drzewne na nawóz. Zasadniczo nie można mówić o trocinach z miękkiego drzewa jako o nawozie, troty z twardego drewna zupełnie wykluczać trzeba z pod rozważań. Suche trociny z drzewa miękkiego w dostatecznej mierze wyzyskują ciecze i wchłaniają wywiązujący się w oborze, zwłaszcza w porze letniej, amonjak. Ze stosu nawozu, gdzie przy innej ściółce używano dodatkowo trotow, jako potrząski, gnojówka tylko w znikomej ilości może odpływać, w oborze zaś nie czuć ostrej woni.

Drewno rozkłada się przy zetknięciu się równoczesnem z ziemią wodą i ciepłem powietrzem. Zanurzone całkowicie w wodzie, zakopane w ziemi lub wystawione na suche powietrze konserwuje się. Gdzie więc trociny po latach wyorują się w swej pierwotnej postaci, tam z pewnością i nawóz storfiał, bez dopływu powietrza.

Po roku bowiem leżenia w ziemi przybrać winny przy normalnym rozkładzie barwę rdzawą, a po 3—4 lat, być całkowicie zasymilowane. Aby przyspieszyć rozkład już od stajni począwszy, potrzebaby przy równoczesnem ścieleniu trocinami, potrząsać w stajni także nieco ziemi. Gdy z trotów z drewna twardego koniecznie chce się zrobić użytek, możnaby w większych kupach spalić je w suchym stanie na polu, zakładając kupę na kupce słomy, która służy następnie jako podpałka i przewiewnik.

Ponieważ trociny dają ziemi próchnicę i znakomicie poprawiają gatunek gleb zwięzłych, a także ułatwiają roztrząskę, gdyż nawóz taki łatwo się rozdziela, nie powinno się ich pomijać

Kobieta — Matka — Żona — Obywatelka

Z. Morawska.

„JA"

Że każdy miłuje najwięcej siebie i chciałby wszystko szczęście i wszystkie skarby świata na swoje „ja" sprowadzić, nie potrzebujemy tego dowodzić! Każdy chce być pierwszym i to pierwszeństwo do swojego „ja" zastosować, począwszy od najznakomitszych bohaterów i mędrców tak starożytnego, jak nowożytnego świata, aż do człowieka, na najniższym stopniu społeczeństwa stojącego, każdy ukochał swoje „ja" i do tego „ja" pragnie wszystko stosować. A jeżeli mówimy o płci brzydkiej przewodniczącej światu, cóż dopiero mówić o płci pięknej,— o kobietach!

Prócz tego, każdemu się zdaje, że t o, co on robi, jest najlepsze; najlepiej tego dokonywa. Więc stojący u szczytu władzy mówi: „Ja" tak rozkazałem, — a gdyby nie „ja" wszystkoby się na złe obróciło.

Jest jakieś niebezpieczeństwo, każdy z narażonych na nie, mówi...

„Gdybym „ja" nie uchwycił liny ratunkowej wszyscy byliby zginęli". Inny zaś utrzymuje: „Gdybym „ja" pierwszy nie skoczył do łodzi, wszyscyby się namyślali, a nikt nie podjął ratunku".

Jest zbiorowisko, tłum na ulicach, każdy biegnie w tę stronę, co inni, nikt nie wie poco, dąży wszakże.

Ktoś nieświadomy pyta: „Co się stało?"

To „ja" dojrzałem kłęby dymu, myślałem, że pożar.

Innym razem wśród tłumu upadło na ziemię dziecko, — zaraz się ktoś pochwali:

„Gdyby nie „ja" zadeptaliby to maleństwo!"

Co za piękny koń? — pochwali ktoś rączego rumaka.

To „ja" sam go wyhodowałem, — odpowie z pewną dumą ten,—który zaledwie raz na kwartał zaszedł do stajni. — Zato parobek czy furman uśmiechnie się pod wąsem i mruknie:

— Juści, gdyby nie „ja" com go od źrebięcia maluśkiego pieścił, głaskał, nocy niedosypiał, jeno jeść podawał, byłby zmarniał napewno.

— Co za piękne kwiaty! — rzeknie młody człowiek, wchodząc do ukwieconego salonu.

To „ja" sama je wyhodowałam — odpowie młoda osoba z pewną chełpliwością.

— Te hyacynty, tulipany, krokusy?... pyta dalej przybyły.

— A jakże, — nic łatwiejszego! — „Ja" lubię mieć dużo kwiatów kwitnących o każdej porze i staram się zawsze o to...

Nie wspomniała wszakże nic, że większa część tych kwiatów wczoraj zaledwie została przesłana przez jednego z jej wielbicieli.

Młody człowiek udaje, że wierzy, chociaż wie doskonale, że doprowadzenie do wykwitu roślin cebulkowych, potrzebuje starania i systematyczności, o co nie byłby posądzał osoby chwalącej się, a tak mało systematycznej.

— Mój gospodarzu, macie piękne żyto, — chwali ktoś, przechodząc koło wykłoszonego już zboża

— Dziękować Bogu; — a to „ja" sam chodzę za pługiem, „ja" sam bronuję, — „ja" sam sieję, to Pan Bóg miłosierny jakoś mi błogosławi! — odpowiada wieśniak z pewną chełpliwością.

— Jaki szanowna pani ma dorodny drób! — chwali ktoś, chodząc po podwórzu gospodarskiem.

„Ja" sama wszystkiego doglądam, „ja" sama znam prawie każdą sztukę, nie spuszczamj się na gospodynię, więc wszystko idzie dobrze — odpowie ucieszona z pochwały pani.

— Jaki śliczny ma pani kostjum! — chwali młody jegomość, przyglądając się spotkanej znajomej osóbce.

— Podoba się panu?

— Bardzo, — jakżeby nie!

— Bo to „ja" zawsze umiem wyszukać rzecz najtańszą i najszykowniejszą! — odpowiada zarumieniona. I tak dalej i dalej.

Wódz najznamienitszy, czy w starożytności, czy obecnie nie powie inaczej tylko:

Ja zwyciężyłem!

Prawda, on dowodził, lecz to zwycięstwo okupione jest tysiącem poległych i rannych. Jedynie tylko artysta-malarz, czy rzeźbiarz może sumiennie powiedzieć: to „ja" zrobiłem. Rzeczywiście jest to jego zasługa.

Również poeta, czy literat może się pochwalić swoim własnym utworem.

To „ja" jest zupełnie na miejscu, to rzeczywiście jego zasługa.

W zbiorowych pracach, w działalności społecznej „ja" jest po największej części przechwałką.

W działalności społecznej, pracy zbiorowej najczęściej „ja" występuje tam, gdzie niema najmniejszego udziału. Występuje prócz tego z krytyką, do której ze względu na swoją działalność niema najmniejszego prawa.

Wiadomości praktyczne.

ZUPA OGÓRKOWA.

Dwa kiszone ogórki i łupiny z trzech innych pokrajać drobno i smarzyć w rondelku z łyżką masła. Osobno zastawić smak z wołowych kości, w niego włożyć cebulę, pietruszkę, kawałek selera i wszelkie korzenie, jak listek laurowy, sześć ziarnek pieprzu, dwa ziarnka ang. korzenia i kawałek imbiru. Gdy ten rosół już się z dobrą godzinę gotował, wyjąć kości na drugi dzień zużyć do barszczu, lub porczanki. W zasmażone ogórki włożyć łyżkę pszennej mąki, jeszcze trochę zasmarzyć i powoli roztworzyć rosołem, osolić do smaku i gotować z godzinę. Poczem rozbić pół kwaterki kwaśnej śmietany z dwiema łyżkami pszennej mąki, wlać w zupę, zagotować i przecedzić. We wazę wrzucić ogórki, które się obrało ze skórki, pokrajane plasterki i drobno usiekanego kopru. Można do tej zupy podać ryż, lub perłową kaszę, lecz niekoniecznie , bo wystarczą ogórki. Kto nie lubi zup zabielanych, może zrobić tę zupę tylko zapaloną, wtedy trzeba do zasmarzki wziąć więcej masła i mąki a do wazy włożyć grzaneczki małe czworoboczne z bułki

Najmodniejsze kapelusze, które same przystroić możemy





Kapelusz stał się rzeczą bardzo kosztowną w garderobie kobiety, a tu jak na złość, a raczej przez wyrachowanie przedsiębiorców, nie przedstawia on typu epokowego, zmieniając kształt co lat kilkanaście, lecz przekształca fason i sposób przybrania literalnie co sezon. Ale że potrzeba jest matką wynalazku, obmyślają kobiety coraz inne a łatwe do wykonania sposoby przeistaczania.

Tegoroczny sezon nie przyniósł co do kapeluszy zmian zasadniczych; pozostaje ten sam melonikowaty fason z rondem lekko podniesionem ku górze, wokoło lub z jednego boku. Główną różnicę od sezonu wiosennego stanowi: główka niższa i bogate, barwne przystrojenie ze znaczną przymieszką złota. Otóż jedno i drugie da się z łatwością uzyskać przy przerabianiu kapeluszy niemodnych. Trzeba główkę okroić na centymetr ponad rondem, obciąć na 2—5 cm. zszyć nie nakładając lecz łącząc brzeg z brzegiem, przytem w miejscu zakończenia, które trzeba zrobić pod projektowanem przybraniem, wyciąć klinowato zbywający kawałek. Zesztukowanie zasłonić galonem, lub wstążką.

Jeżeli mamy kapelusz spłowiały, należy pokryć go całkowicie. Najłatwiej posłuży do tego rodzaj czapki z kolorowych wełen wykonanej szydełkiem lub na drutach, stosując koliste pasy szersze i węższe. Jako dobór kolorów najlepiej wzorować się na samodziałach łowickich. Strojniejszy kapelusz można pokryć jedwabiem batikowanym, lub malowanym farbami Le Franca, przyczem można wyciąć go w kwaterki schodzące się śpiczasto u góry; na kwaterkach deseń może się powtarzać. Jeszcze łatwiej a też bardzo efektownie będzie, gdy kapelusz pokryjemy jedwabiem deseniowym, wykrawając go kolisto, lub skosem; w tym wypadku środkiem dać trzeba pas, z obu stron kawałki półkoliste. Pas z bokami mogą być połączone złotym galonem.

W Paryżu widzi się też dużo kapeluszy wyszywanych różnokolorowemi, drobnemi paciorkami. Modę tę można wykorzystać przy kapeluszach spłowiałych, lub mających ślady od deszczu. Kapelusze takie przystraja się tylko sznurem ze skręconych paciorków, w kolorach, w jakich wykonany był haft, zakończonych takiemiż chwastami.

Jak ratować małe prosięta, jeżeli maciora padnie? W pewnem gospodarstwie niemieckiem maciora porodziła 10 prosiąt; z powodu choroby musiała być zabitą. Z prosiętami postąpiono w następujący sposób: umieszczono je w oborze, w skrzyni i przykryto owczą skórą. Co godzinę podawano im na dużym porcelanowym półmisku przegotowane krowie mleko, pół na pół z przegotowaną wodą. Prosięta piły mleko chciwie i z apetytem. Po każdem jedzeniu półmisek starannie myto, by nie dopuścić do tworzenia się kwasów z resztek mleka. Po podaniu mleka przykrywano prosięta znów owczą skórą. Wyglądały dobrze i rozwijały się pomyślnie. Po dwóch tygodniach zaprzestano przykrywać skrzynię, a równocześnie rozpoczęto powoli dodawać do mleka gotowanego jęczmienia. Prosięta rosły w dalszym ciągu dobrze i wychowały się wszystkie. Powodzenie uzyskało się przy zachowaniu bezwzględnej czystości.

Czy woda posiada wartość pokarmową? Wodę, która nic nie kosztuje, ceni się bardzo mało. Jak ważną jednak jest woda dla ludzkiego i zwierzęcego organizmu, dowodzą następujące przykłady: człowiek może żyć samą wodą 20 dni (nie przyjmując wcale innego pokarmu), koń może żyć 25 dni jedynie o wodzie, bez wody utrzyma się przy życiu około 17 dni, po upływie których ginie, pies pijąc tylko wodę, może żyć 30 dni, bez wody ginie po 8 dniach.

Dla naszej Dziatwy

K. B.

Dobre serce

Mam dwoje małych przyjaciół, Janinkę i Stasia. Widuję ich dość często, więc mogłam się przekonać, że to naprawdę poczciwe dzieci.

— Co one robią takiego, że pani z nich taka rada, zapytacie?

— Powiem wam z największą chęcią, bo jestem pewna, że niejedno z was tak samo postępować zechce. Oto jeden przykład.

Mieszkamy w Poznaniu; to jest spore miasto, więc obcy tak łatwo ulic nie znajdzie. Raz widzę zdala Janinkę i Stasia, jak zajęli się jakąś kobiecinką wiejską, aby jej pokazać drogę. Wzięli ją między siebie i idą z nią grzecznie na ulicę, o którą pyta.

Innym razem znów spostrzegłam, że Staś pomógł nieść starowince tobołek i że usuwa śmieci z chodnika.

Zauważyłam też, że nie ślizgają się na chodniku, jak inne dzieci, które są tuż przy nich, ale nawet jakby wstrzymywały tamte, chociaż ich nie słuchają. Zapytałam tedy:

— Czy nie bierze was ochota iść za tamtemi dziećmi? a była tego dnia znów gołoledź, aż trudno było ujść.

Na to oni: — Kiedy, proszę pani, mama opowiadała, że jakiś pan się pośliznął na takiem wygładzonem miejscu i złamał sobie rękę. Nie mamy się ślizgać tam, gdzie ludzie przechodzą, ale na stronie lub na placu.

O tem, że nie rzucają papieru ni innych śmieci na ulicę, ani w sieni, na schody, o tem wiedziałam, bo mama im to ciągle przypomina, ale że na wyścigi usuwają ogryzki, pestki od owoców i zawady z ulicy, przez które możnaby upaść lub zawadzić się, bo im się wydaje, że to przeszkadza drugim, to mnie nadmiernie ucieszyło. Będzie z nich pociecha, kiedy tak o wszystkich dbają, pomyślałam!

Raz znowu spostrzegłam ich razem idących z małą paczuszką.

— Dokądże podążacie, moi mili?

— Mama posyła nas czasem do pewnej chorej staruszki, której prawie nikt nie odwiedza. Opowiadamy jej trochę o tem, co piszą gazety, i zapytujemy, czy nie moglibyśmy jej w czem usłużyć. Czasem zaśpiewamy jej coś na dwa głosy, bo mama nas uczy. Zato biedna nazywa nas swemi kochanemi ptaszętami.

Byłam też ciekawa ich porządku w pokoju, w książkach. Gdy raz weszłam niespodzianie, zauważyłam, że wszystko jest na swojem miejscu, przytem uderzyło mnie, że wszystkie książki są oprawione i pokryte papierem. Objaśniły mnie dzieci, że w ich szkole prawie wszystkie dzieci postanowiły nie mieć nieoprawionych książek. Dlatego poprosiły o naukę starsze dzieci, które się znają na introligatorstwie, t. j. na oprawie książek, i nauczywszy się, oprawiły sobie nie tylko szkolne, ale i inne książki; nawet niektóre dzici, które są zgrabniejsze, pomagają teraz drugim, bo mniejsze dzieci nie mogą sobie dać rady. I znowu się ucieszyłam, że troszczą się o porządek u drugich.

Któregoś dnia odwiedziły mnie ogromnie rozradowane.

— Co wam? pytam.

— Mamcia pozwoliła nam zaprosić dwoje kolegów ze szkoły samotnych i ubogich na święto do siebie, na całe dwa dni, dopiero to będzie wesoło!—

Można sobie wystawić, że takie dzieci niejedną dobrą rzecz zrobią, choć się o tem nie wie. Widzę, że wszystkie je chwalą i lubią, nie dlatego, jakoby byli zupełnie bez zarzutu, — nie, to przecież są dzieci, to i różne figle ich się czepiają i czasem upomnieć wypadnie, ale cieszy wszystkich to, że tak bardzo starają się o to, aby zadowolić swoich rodziców i nauczycieli, i wogóle tych wszystkich, którzy się z niemi stykają. To ich dobre serduszko najbardziej się podoba.

A teraz pomyślcie, mili czytelnicy, co też wy zrobicie, by i u was było porządnie, czyściutko, i aby się drugim przysłużyć?

HELENA JABŁOŃSKA.

Bajka o mądrym kogutku

Bardzo dawno temu, żyła sobie w wiosce uboga wdowa. Jedyne jej skromne utrzymanie stanowiła kózka, dwie kury i czarny mądry kogutek, o którym później usłyszymy. Mleko kozie i jaja sprzedawała w pobliskiem miasteczku. Ludzie znając ją z uczciwości, chętnie jej towar kupowali. Mały skromny dom i ogródek nieduży, lecz dobrze utrzymany, otrzymała po zmarłych rodzicach.

Pierwszego roku nastała sroga zima. Głód począł dokuczać biednym ludziom, dał się też we znaki zwierzynie leśnej, gdyż wszystko było pokryte śniegiem.

Jednego wczesnego ranka zakradł się ogromny wilk do podwórza owej wdowy. Szukając zdobyczy, doszedł też do stajni, gdzie były kury i kózka. Lecz nie mógł tam wejść, bo stajnia była murowana i dobrze zamknięta. Spłoszone kury zaczęły głośno gdakać. Mądry kogut zaś widząc, że wilk idzie w stronę mieszkania wdowy, zakłopotał się o życie swej żywicielki. Wiedział on, że wilki łakome są na ludzkie mięso, pamiętał bajkę o Czerwonym Kapturku, którą podsłuchał u dzieci. Przypomniał sobie otwór pod dachem stajenki, z którego już raz wdowie uciekł, gdy chciała ukarać go zato, że wieczorem nie poszedł spać, tylko latał jeszcze po ogrodzie. Tym otworem wyfrunął, a że był w tem dobrze wyćwiczonym, przefrunął przez podwórze na dach mieszkania wdowy. Tam usiadł nad twartem oknem i zaczął przeraźliwie piać i krzyczeć. Zaniepokojona tym hałasem wdowa biega ku drzwiom, uchyla je, a tu wilk wprost na nią. Prędko zatrzasnęła drzwi, tak, że wilk musiał z niczem odejść do lasu.

Kogutek tymczasem wrócił do stajenki. Wdowa nie wiedząc jak kogutkowi się odwdzięczyć, postanowiła kurom i kogutkowi urządzić klatkę, obok kuchni, aby ich zabezpieczyć przed drugim napadem wilka.

Tymczasem zima minęła, a wilk się więcej nie zjawił, ale bo też wdowa dowiedziała się niebawem, że myśliwy zabił w lesie ogromnego wilka, który jedyny w tym lesie żył. Wdowa teraz opowiadała swoją przygodę z tym wilkiem. Powiem bogaty pan

chciał kogutka kupić dla przyjemności swych dzieci, ale wdowa powiedziała, że go nigdy nie sprzeda, bo on jej życie uratował. Tak wdowa żyła jeszcze długie lata szczęśliwie. Kogutek zmarł syt chwały śmiercią naturalną w 6 lat potem. Wdowa wychowała sobie od jednej ze swych kurek młodego kogutka, który też był mądry, ale bardzo niezgodny.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Janowi Rozum w Toruniu. Wszystko co pan nadesłał zostało zakwalifikowane do druku. Polecamy się na przyszłość.

Jednego tylko zadania konikowego nie możemy pomieścić, bo wyglądałoby to na samochwalstwo Redaktorki. Przesyła przeto serdeczne podziękowanie i prosi o takież zadanie, ale poświęcone komuś bardziej zasłużonemu, a mniej związanemu z Domem Rodzinnym.

„Zochny" Oba nadesłane przed paru dn. wierszyki ładne; z tem większą przyjemnością je pomieścimy, że autorka tak się co do wartości ich zastrzega, gdyż nie wątpimy, że przez to drobne poprawki, jakie tu i ówdzie przyjdzie zastosować, przyniosą talentowi Zochny prawdziwą korzyść.

Klemensowi Borkowskiemu w Kościerzynie. Dalsze łamigłówki chętnie widzieć będziemy, ale proszę uzbroić się w cierpliwość, bo wobec wielkiej ilości już nadesłanych, musimy wprzód zadowolnić autorów, którzy dawniej nadesłali.

Włodzimierzowi Łukasikowi w Toruniu. Zadanie opracowane jest niezgodnie do zasad zadań krzyżykowych, przytem nagromadzenie niezmiernie trudnych wyrazów, a tylko łatwe zagadki spełniają swoje zadanie, gdyż skłaniają do zastanawiania i przypominania wiadomości z różnych gałęzi wiedzi ludzi o średniem, lub małem wykształceniu, nie zaś ludzi uczonych, którzy mają wiele innych umysłowych rozrywek.

Autorce artykułu „Nasze bolączki" wiersza „Król chłopków" szeregu zagadek, aforyzmów i t. d. Ponieważ nadsyłane nam przez Panią utwory mnożą się niepokojąco, serdecznie radzimy pani oddać się jakiemu zajęciu, do którego ma pani wiecej zdolności, choć może mniej upodobania. W artykule niema nic nowego. W wycieczce „W góry" jedyny interesujący ustęp o owej domniemanej przepaści, jest żywcem wzięty z Sienkiewicza.

Nie można też do poezji kwalifikować takich wierszy:

„Do wiejskiego chłopa chaty
Zapukał biedny żebrak, obdarty . . .
Ale się żebrak wzbraniał od spania.
„Pójdę" powiedział dość już starania
Tak dużo od was wymagać to byłoby grzechem
Wam i tak z dziećmi ciasno pod tym małym dachem . .
A wstając rano pyta się niechcący,
Cóż się to u was stało? słysze płacz dziecięcy.
„Tak" chłop odpowie: Właśnie dzisiaj z ranka
Przyniósł nam bocian ósmego synka."

A zakończenie:

„To też król wynagrodził zato, że przyjęty został
Bo wieśniak już biedy do śmierci nie doznał
A przytem sam się przekonał, że niema w swych poddanych złych zarodków
Taki to był Kazimierz Wielki zwany też król Chłopków".

Nawet dla zagadek nowa Pani jest niewystarczająca, bo jakże zakwalifikować do druku taką?!

„Nie szczyla, — a zabija
Cóż to jest za bestyja?
Kto pierwszy odgadnie
Ten szczerze dobra Polski pragnie."

A mają to być **gazy trujące** — zagadka — nie wiersze!

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 14.

Figura kilimowa (konkurs Nr. 6) Czesława Pańskiego. 1. Mars. 2. Cisza. 3. Inwalida. 4. Decyzja. 5. Zakopane. 6. Eksport. 7. Murarz. 8. deser. 9 fajans. 10 benzyna. 11 kolec. 12 legenda. 13 grono. 14 gaz. 15 grad. 16 sole. 17 port. 18 park. 19 ekran. 20 obłok. 21 jodła. 22 zaprzęg. 23 Karol. 24 atlas. 25 Rodan. 27 bies. 29 zgiełk. 31 narcyz. 33 epilog. 35 elipsa. 37 arak. 39 Amor.

Gwiazda magiczna Lucjana Szmita: Pokora. Podole. Pigwan. Pilica. Piorun. Piżama. Porfir. Poznań.

Rozwiązali powyższe zadanie z Torunia: Bessert Ireneusz, Błaszk Bronisław, Chmielewscy Edward i Artur, Górski Zygmunt, Grzybowska Zofja, Huppenthal Karol, Jaderówna Marta, Kince J., Ławkowska Jadwiga, Malak Rieczysław, Mondner Mieczysław. Mroczkowska Jadwiga, Pęska Marja, Ramlau Andrzej, Sobecki Witold, Surmasiewicz Edmund, Starzycki Jan. Sobolewski Zbigniew, Zieleniewski Konstanty, Jasiński Zygmunt,
Jasińska Helena, Wisterowie Odon i Artur, Ławkowska Jadwiga, Kąkolówna Paulina, Pruszyński Witold, Romer Karol, Zaleski Edward, Stumer Łukasz, Adler Marjan, Staniszewska Zofja, Adlerówna Natalja, Richter Edmund, Doliński Adam, Kremer Czesław, Janowski Ignacy, Raczyńska Ola, Zygartówna Wanda, Iżycka Zofja, Adamowska Natalja, Ibzigówna Ela.

Z prowincji: Borowski Franciszek ze Świecia, Borkowski Klemens z Kościerzyny, Grzela Franciszek z Otłoczyna, z Aleksandrowa: Kamińska Niusia, Kamiński Janusz, Kubacka Nella, Spanilij Zdzisław, Tylice, powiat Lubawa, Kurowska G. z Gniewu.

Z dalszych stron: Milewski Eugenjusz z Kowala, Mizerski Józef z Częstochowy, Walicki Maks, Joede Jan, Kąsicka Wanda i Górski Marjan z Katowic, Głębocka Janina z Łodzi, Motylewski z Kutna.

Już po wydrukowaniu nr. 16 „Domu Rdzinnego", ale przed rozesłaniem go jeszcze nadeszły rozwiązania zagadek z nr. 13 od Kurowskiej G. z Gniewu, Nowaka Stanisława, Wielda Czernickiego z Chełmna i Heleny Mokłówny z Chojnic.

Łamigłówka konkursowa Nr. 9

Pytanie, na które można różnie odpowiedzieć, tak jednym wyrazem (z przyimkiem), jak długą rozprawą.
Zadaje Jan Rozum z Torunia.

Do czego człowiek dąży przez całe swoje życie?

Nagrody „DOMU RODZINNEGO"

Za rozwiązane zadanie konkursowe Nr. 6.
Rozum Jan z Torunia.

„Z tajników życia"
przez *Dr. Antoniego Jakubskiego.*

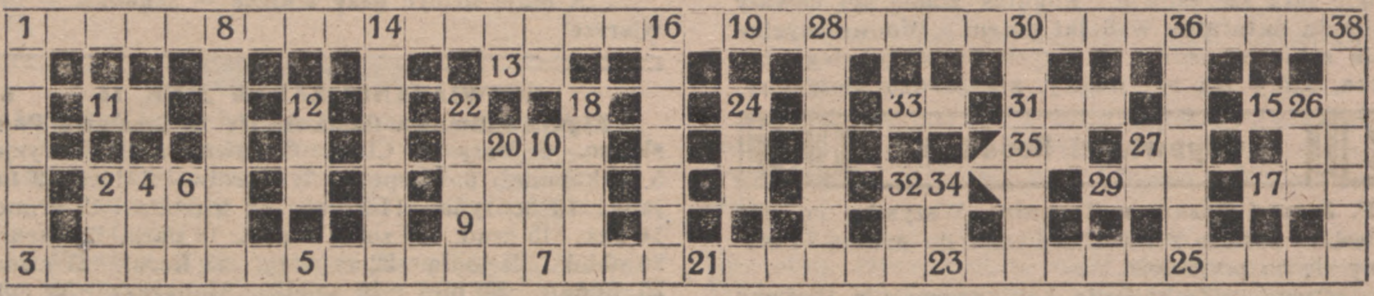
za rozwiązanie pozostałych:
Borowski Franciszek ze Świecia

„Roboty piłeczkowe"
Kowalski Franciszek z Sompolna.

„Modelowanie, harbowanie i rzeźba w drzewie"

Łamigłówka konkursowa Nr. 11.

Zadanie Krzyżowe ułożone przez Bronisława Błaszaka z Torunia.



Znaczenie wyrazów:

Poziomo: Imię i nazwisko komedjopisarza z 18 wieku. 3. Imię męskie. 5. Wytwór fantazji mitologji greckiej w postaci pół kobiety, pół ryby. 7. Substancja, wyrzucana przez wulkan. 9. Zaimek wskazujący. 11. Nazwa jednej z kart. 13. Rzeka we Włoszech. 15. Moja po włosku. 17. Wypukłość na ciele, spowodowana uderzeniem. 19. Imię i nazwisko kronikarza z 12 wieku. 21. Miejsce sławnej w historji Grecji bitwy. 23. Wielkie miasto w Chinach. 25. Jedno z największych jezior w Polsce. 27. Pogróżka. 29. Gatunek dużego psa. 31. Tytuł panującego w Rosji. 33. Część koła obrotowego. 35. Dopływ Dźwiny Zachodniej.

Pionowo: 1. Jeden z bohaterów trylogji Sienkiewicza. 2. Ptak z rodziny łażących. 4. Rzeka w Niemczech. 6. Zaimek osobowy. 8. Wyrobnik. 10. Imię męskie. 12. Największy dopływ górnego Dunaju. 14. Jeleń krai polarnych. 16. Rzeka, w której znalazł śmierć jeden z bohaterów polskich. 18. Zwierzę drapieżne z gatunku psów. 20. Miasto nad Salą, pamiętne klęską Niemców. 22. Nazwa jednej części Mszy św. 24. Poeta 16 wieku. 26. Przysłówek, używany najczęściej pytająco. 28. Dar uczyniony komuś za dobry postępek. 30. Półwysep Ameryki Środkowej. 32. Organ wzroku. 34. Dopływ Renu. 36. Wielkie jezioro w Rosji. 38. Pisarz polski z 19 wieku, słynny ze swych dzieł w Polsce i Francji.

MĘCZYGŁÓWKA
ułożył Jan Rozum.

Z niżej podanych sylab ułożyć sześciowiersz Wincentego Pola, stanowiący 6 znakomitych określeń, różnych przedmiotów.

Sylaby: ba, bi, bur, cie, cie, dek, du, gos, ka, kat, kry, ku, kwi, nie, mio, na, o, pi, po, po, sy; szy; tek; tek, ło, ło, to, ło, to, ło, łwa, wa, wa, za.

Rękopisy nadesłane i zakwalifikowane do druku między 21 września a 6 października. Steppa Alfons, Grzybowska Hieronima, Murowicki Eugenjusz, Rościszewska L., Jakubowski Stefan. Zieleniewski Konstanty, Chmielewscy Edward i Artur, Wister Artur (wszyscy z Torunia), Niusia Kamińska i Kejne Kazimierz (konkursowa), z Aleksandrowa, oraz Reicherówna Marja po 1 szaradzie; Mederska Kornelja z Torunia dwie szarady, Sobolewski Zbigniew, Sobolewska Wanda, Pęska Marja (konkursowa) i Borkowski Klemens z Kościerzyny po 3 szarady; Rozum Jan 4 szarady (2 konkursowe). Kowalski Franciszek z Sępolna 6 szarad (1 konkursowa), Samborski M. wiersze: „Jesienne refleksje" i „Tęsknota", J. E. „Podróż morska" (wspomnienie), Wiśniewska Marta „Do Bałtyku", wiersz, Rozum Jan, wiersze: „Pożółkły liście", „Modlitwa". oraz szereg aforyzmów. Michalski Franciszek wiersze: „W obliczu gwiazd", „Ku morzu", „Do młodości", „Odlot żórawi", Zabierzowska Bronisława wiersze: „Melodje jesienne", „Południe jesienne", „Astry", „Jesienne echa" oraz refleksje: „W dniu jesiennym", „Miłość" i „Morze", Urbańska Zofja, wiersze „Myśl" i „Babie lato", Radziejewska Marja, wiersze: „Ballada litewska" i „Z mojego okna".

NASZA DZIATWA.

(Nadesłał K. Broekere z Zawady pod Świeciem.)

— Babciu, czy babci okulary powiększają?

— Naturalnie, moje dziecko.

— To niech babcia je włoży i ukroi mi placka.

Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Radaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—1

Kupon

do odesłania Redakcji przy podaniu rozwiązania łamigłówki konkursowej Nr. 10

Rozwiązał.........................

....

z ....

Ponieważ ze wszechstron dochodzą nas prośby, aby zagadki przeznaczone na

KONKURS

były łatwiejszemi, komunikujemy, że nagrody konkursowe przyznane będą zagadkom ciekawym i oryginalnym, ale ułożonym bez zbyt trudnych wyrazów i przejrzystym w układzie, które uzyskają największą ilość rozwiązań.

Z tego względu nadesłane dotychczas muszą uledz uproszczeniom.

Kupon

do odesłania Redakcji przy podaniu rozwiązania łamigłówki konkursowej Nr. 11

Rozwiązał.........................

....

z ....